

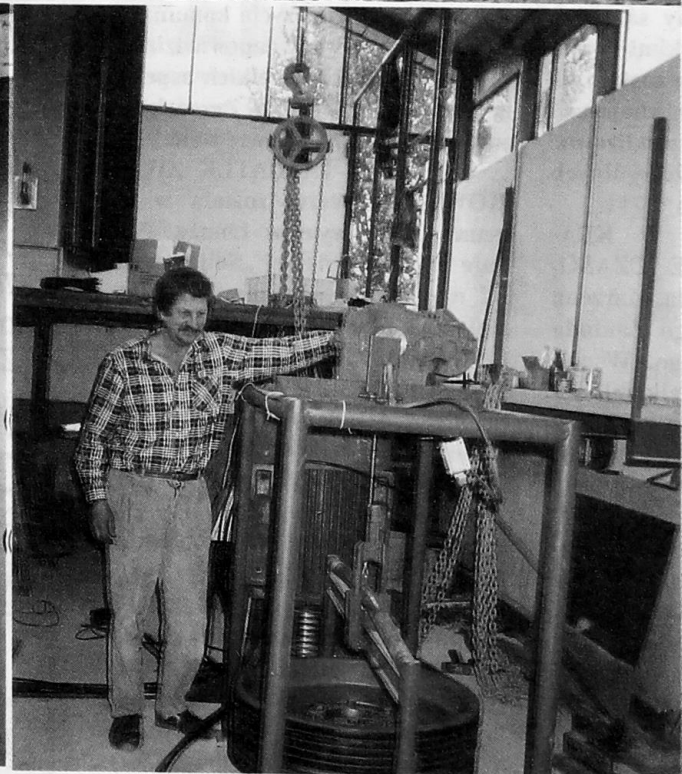
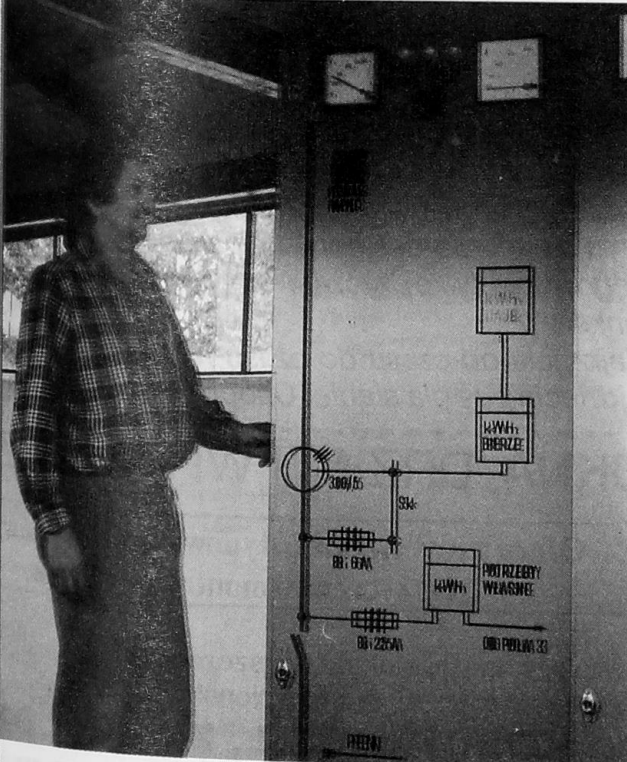
- * **HANDLOWCY POD MUREM**
- * **SERCE W KLATCE**
- * **FAJANS ZZA KRATY**
- * **PAMIĘTNIK NASTOLATKA**
- * **TV I TVSat**

str. 4
str. 5
str. 7
str. 10
(wkładka)

KONTAKTY

36(669)

5 WRZEŚNIA 1993 CENA 4000 ZŁ



Pierwsza wodna

str. 8-9

WŁADYSŁAW TOCKI

Rozszarpani do nieba szli...

Nie odpierał bohatersko nawały bolszewickiej w 1920 roku. Bo miał wtedy, niestety, tylko 4 lata.

Nie komunizował antysanacyjnie, bo dla niego własna ziemia i wiara, to świętość.

Nie walczył z ryngrafem na piersi w szeregach NSZ, a nawet z narodowo-patriotycznym okrzykiem nie zarekwirował chłopom ani jednej świni. Nie utrwał też władzy ludowej. Bo po 5 latach pobytu w stalagu 1A pod Królewcem miał dość wojny.

Jest tylko zwykłym żołnierzem z Westerplatte, który nie dołączył do żadnej z czwórek idących do nieba. Czyli jedynym żyjącym westerplatczykiem w Łomżyńskim.

Nie pasował tamtej władzy, bo bądź co bądź, żołnierz sanacyjny.

Nie pasujący tej, bo ta władza ma zapotrzebowanie narodowo-chrześcijańskie.

To dlaczego o nim pamiętać?

cd. na str. 8-9



W następnym numerze

piszą m.in.: Joanna Gospodarczyk o pamięci września * Maria Tocka o miliardowym szanitarstwie * Anna Cison o miłości w gumofilcach * Władysław Tocki o kandydatach do parlamentu.

Ponadto: Niemen w Ciechanowcu, kolumna wyborcza PSL, opowieść kapliczna z Ciechocina, TV i TVSat.

18 MILIARDÓW, KTÓRE BUDZET CENTRALNY JEST WINIEN łomżyńskim aptekom prywatnym i „Cefarmowi”, stawia województwo w pierwszej trójce dłużników w kraju. Z sumy przewidzianej w budżecie na zwrot aptekom pieniędzy za leki bezpłatne i zniżkowe (53 miliardy), ma jeszcze trafić do województwa 20 mld.

Z 3 MILIARDÓW, JAKIE DOSTAŁO WOJEWÓDZTWO w tym roku na nową formę „aktywnego przeciwdziałania bezrobociu”, czyli refundację płac zatrudnionych absolwentów szkół różnego typu, urzędowi pracy udało się wydać 150 milionów. Absolwenci nadal nie są w cenie. Pieniądze się jednak nie zmarnują, ponieważ jest możliwość przesunięcia ich na prace interwencyjne, roboty publiczne i pożyczki.

O SZCZEGÓLNĄ OSTROŻNOŚĆ w pierwszych dniach nowego roku szkolnego apeluje do rodziców (zwłaszcza dzieci z młodszymi klasami) łomżyńska policja drogowa. Sami policjanci nie są w stanie zapewnić wszystkim maluchom bezpieczeństwa.

NASIŁA SIĘ AGRESJA wobec pracowników Państwowej Straży Rybackiej, patrolujących wody województwa. Zdarzyły się już przypadki użycia gazu w obronie własnej przeciwko awanturującym się wędkarzom. Strażników PSR zjawisko to dziwi, ponieważ w tej chwili karty wędkarskie i zezwolenia na łowienie na poszczególnych akwenach można uzyskać bez żadnych problemów i za niewielką opłatą.

ŁOSIE, DZIKI, JELENIE oraz kuropatwy, zające i sarny są głównymi atrakcjami łowieckimi województwa, które podzielone zostało na 106 obwodów myśliwskich. Miejscowi łowcy nie dają rady sami zrealizować limitów odstrzałów poszczególnych gatunków zwierząt.

DRUGĄ NAGRODĘ W KRAWIECKIM KONKURSIE CZASOPISMA „BURDA” zdobyła Marzena Kozłowska z łomżyńskiego Zakładu Doskonalenia Zawodowego. Wspólnie ze swoimi nauczycielkami zaprojektowała strój, składający się z płaszcza, bluzki, kamizelki i bermudów. Gratulujemy!

POGORZELISKO SPRZED ROKU w Biebrzańskim Parku Krajobrazowym (płonął torf na obszarze 2 tys. ha) powoli się zabliznia, jak obserwują służby ochrony przyrody. Zaczęły już nawet powracać mieszkające tam wcześniej zwierzęta.

OŚMIOMA MILIARDAMI BĘDZIE DYSPONOWAĆ w przyszłym roku Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska. Preferencje w uzyskaniu dotacji będą miały ekologiczne inwestycje w rejonie Parku Biebrzańskiego. Wszędzie, gdzie wniosek dotyczyć będzie kwoty wyższej od 50 milionów, Fundusz wymagać będzie przetargu na wykonanie robót.

DO LISTY REJONÓW „SZCZEGÓLNIE

GÓLNIE ZAGROŻONYCH BEZROBOCIEM” zostało dopisane w ubiegłym tygodniu przez Radę Ministrów Kolno (gmina miejska i wiejska, Mały Płock, Stawiski, Turkośl, Grabowo). Akceptacji RM nie znalazły w tym roku starania Grabowa. Status „szczególnego zagrożenia” oznacza dla rejonów większe środki na tzw. aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu (choć w tym roku Kolno raczej już nie może na to liczyć) oraz wiele specjalnych przepisów (np. o ulgach inwestycyjnych, przedłużonym okresie pobierania zasiłków). Oprócz Kolna na liście już trzeci rok pozostaje rejon Łomży.

NIE PRZYNIÓSŁ ROZSTRZYGNIĘCIA KONKURS na stanowisko dyrektora Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego w Łomży. Jedynym kandydat, który uzyskał większość głosów przed komisją konkursową (dotychczasowy zastępca dyrektora do spraw handlowych, Leszek Lenart) nie uzyskał akceptacji Rady Pracowniczej. Konkurs musi odbyć się ponownie z udziałem innych kandydatów.

KŁOPOTY Z WODĄ i jej zabarwieniem, jakie przeżywali ostatnio mieszkańcy różnych części Łomży, spowodowane były podłączaniem tzw. spinki w rejonie Szosy Zambrowskiej. Inwestycja ta kończyła proces włączania ujęcia wody w Podgórz-Giełczynie do sieci miejskiej.

NOWOŚCIĄ W SPRAWIE GŁOSNEGO ostatnio Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego (jego likwidacja spowodowała m.in. konflikt oddziału „Solidarności” z wojewodą) jest zgłoszona przez załogę propozycja komunalizacji firmy. Wojewoda zapowiedział dokładne zbadanie wszelkich aspektów tej sprawy, jak tylko Przedsiębiorstwo zgłosi formalny wniosek.

WYSTAWA PAMIĄTEK ZWIĄZKOWYCH otwarta została w Muzeum Okręgowym w Łomży. Pokazuje losy łomżyńskiej „Solidarności” od momentu powstania, przez stan wojenny, do wyborów w 1989 roku.

MATKA PIĘCIORGA DZIECI POSZUKUJE PRACY (sprzątanie, pranie). Wiadomość w redakcji „Kontaktów” (tel. 42-43).

CENY Z TARGOWISK ROLNYCH województwa (Szczuczyn, Jedwabne, Ciechanowiec, Zambrów, Kolno): żyto – 160-180 tys. zł za kwintal, pszenica – 240-280 tys., jęczmień – 220-260 tys., owies – 160-220 tys., mieszanka – 190-240 tys., krowa – 4-8,5 mln za sztukę, krowa z cielęciem – 8-10,5 mln, koń – 10-24 mln, prosięta – 400-1000 tys. za parę, jaja – 3,2-4,5 tys. za parę, cielęta – 24-26 tys. za kg wagi.

FILIA NR 1 Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łomży od 2 września przenosi się do nowego lokalu w hotelu robotniczym przy ul. Wesołej 117.

KILKA PROPOZYCJI KULTURALNYCH przygotowuje w najbliż-

szym czasie Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży: 9 września otwarta zostanie w Klubie Garnizonowym w Łomży wystawa prac plastyków-amatorów z pleneru w Nowogrodzie, w szkołach średnich zaprezentowany zostanie spektakl według opowiadania Marka Hłaski „Pętla” oraz tego samego dnia organizowany jest wyjazd na przedstawienie „Antygony” do Teatru im. Węgierki w Białymstoku.

NA „INDOCHINY”, film francuski, nagrodzony Oscarem w 1992 roku, zaprasza w piątek, 3 września, kino „Millenium” w Łomży. Projekcje (tylko jeden dzień) o godz.: 12.00, 15.00, 18.00, 21.00.

WEEKENDY ZE SZTUKĄ proponuje łomżyńskie Muzeum Okręgowe. W każdą sobotę września na dziedzińcu tej placówki można oglądać i kupować prace łomżyńskich twórców.

SPOTKANIA „OJCZYŹNY”. Krajowy Komitet Wyborczy „Ojczyzna – Lista Polska” zaprasza na spotkania wyborcze, w których weźmie udział Bogusław Rybicki, sekretarz generalny Stronnictwa Narodowego „Ojczyzna”. Spotkania odbędą się: 3 września – godz. 14.00 Pęczratka i godz. 19.00 Andrzejewo; 4 września – godz. 11.00 Piekuty i godz. 15.00 Ciechanowiec oraz 5 września – godz. 14.00 Śniadowo, godz. 11.00 Jedwabne i godz. 17.00 Zambrów.

PROSTUJEMY PRZEPRASZAMY

Do listy kandydatów do Sejmu, którą opublikowaliśmy w „Kontaktach” nr 35 wkradły się błędy. **KAZIMIERZ USZYŃSKI** (Komitet Wyborczy Koalicja dla Rzeczypospolitej) jest muzealnikiem, a nie muzykologiem; listę Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” zamyka **ZOFIA ELŻBIETA SOŁOMIANKO** (pielegniarka dyplomowana), a nie Sołomienko.

Wśród kandydatów do Senatu pominięte zostało nazwisko **ALEKSANDRA STANISZEWSKIEGO**, emerytowanego nauczyciela (Krajowy Komitet „Ojczyzna – Lista Polska”).

Ponadto w ostatnim numerze nastąpiła pomyłka w numeracji i dacie.

Zainteresowanych i Czytelników serdecznie przepraszamy.

Hej!

Szczęśliwych „ciągów dalszych” wakacyjnych praca i miłości...

Przełożenia luzowej energii na pęd do wiedzy. I w tym czasie trzymajcie się do następnych wakacji.

Tego (i nie tylko) życzą Wam od „zerówki” do „młotki” „Kontakty”.

Zajrzyjcie od czasu do czasu na nasze łamy. Sądzimy, że znajdziecie coś dla siebie. Choćby między matką a kochankiem.

OKNA, DRZWI I WITRYNY Z PŁYTY

Oferujemy stolarkę typową i na zamówienie. Na życzenie montaż u klienta.

Walory naszej stolarki, to: szczelność, trwałość, estetyka i funkcjonalność.

KOLORY: BIEL, MAHOŃ, DĄB

ZAPEWNIAMY CENY NAJNIŻSZE W KRAJOWIE

Nasz adres:

Przedsiębiorstwo „TERRAZYT”

18-400 Łomża, ul. Spokojna 210

tel. 65-65, fax/tel. 41-41, tlx. 852222

ZAPRASZAMY CODZIENNIE w godz. 7.00 - 19.00

ZNAKI CZASU

• 13 sędziów i 7 przysiężników kandyduje w wyborach do parlamentu na listach partii. Zgodnie z załatwieniem H. Suchockiej kandydatów powinni wziąć na czas kandydowania urlopy bezpłatne.

• Co osiemnasty student dwudziesty piąty uczy się średniej czasami pali papierosy lub haszysz, wskazują statystyki.

• Polska służba zdrowia już ok. 5 mln długów. Najbardziej zadłużone jest woj. katowickie – 516 mld i gdańskie – 262 mld.

• Ok. 40 tysięcy pacjentów różnych placówek leczniczych czeka na operacje. Nie ma skutecznego leczenia osób leczonych z powodu narkomanii. Polska narkomania sięga po narkotyki produkowane z maku.

• Ponad tysiąc polskojęzycznych germanistów i anglistów uczy w polskich szkołach, które nie mogą znaleźć pracy. Do tych pieczęci będą zatrudniać emerytów.

• Seansy u wrocławskich kosztują ok. 100 tys. zł. Prowadzą je nie tylko młode osoby i biznesmeni, którzy zastanawiają się, czy np. przystąpić do targu.

• 79 mln 695 tys. zł kosztuje ludzkie życie. Tyle dostaje małżonek osoby, która zmarła w pracy. Do tych pieniędzy mają prawa rodzice zmarłego, jeśli zmarły był samotnie.

• Ponad połowa Polaków boi się narkomanii, ponad 80 proc. uważa, że narkomania jest chorobą, którą należy leczyć. W tym czasie się również dużej podaż żywności, podaje Demofila.



KONTAKTY

ŚMIERĆ PRZY FORTACH

Od lat nie było tragedii na tej trasie. I stało się. W poniedziałek, 23 sierpnia, o 13.30, w pobliżu piątmickich fortów, kierujący oplem Marek D. z Polic (woj. świętokrzyskie), na łuku drogi, zjechał nagle na lewą stronę jezdni i zderzył się z jadącym z przeciwną stroną polonezem, prowadzonym przez Sławomira D. z Olsztyna. Skutki wypadku okazały się tragiczne dla podróżujących oplem. Na miejscu poniosła śmierć 36-letnia Halina D., będąca w zaawansowanej ciąży, zaś 24-letni Marek D. oraz ich troje dzieci w wieku 8, 6 i 3 lata doznali ciężkich obrażeń ciała. 6-latek zmarł następnego dnia w szpitalu; Marek D. (w chwili oddawania numeru do druku) wciąż walczy o życie. Natomiast kierowca poloneza i jego dwaj pasażerowie, Andrzej J. i Zbigniew F., mieli w nieszczęściu dużo szczęścia: zderzenie samochodów skończyło się dla nich tylko lekkimi obrażeniami ciała. Nie ma skutku bez przyczyny. Pojawia się pytanie, kto zwinął: kierowca czy drogowcy?

Na trasie Piątmica-Wizna rozpoczął się remont nawierzchni. Wymaga ona tzw. uszorstwienia. Metoda ta polega, wyjaśnia podinspektor Antoni Strzeszewski, na wykształceniu m.in. technik drogowy, na wylaniu warstwy bitumu, a następnie rozprowadzeniu na nim grysu; całość ugniata wałec. Zdarza się jednak, że na prostych odcinkach jezdni nie wgnieciono w bitum ziarna grysu zostają przez pojazdy „zbitowane” z nawierzchni. Natomiast na łuku drogi działają dwie siły: „wysysająca” ziarna nie wgniecionego w bitum grysu i odśrodkowa. Stwarza to niebezpieczeństwo poślizgu. Takie odcinki drogi oznakowane są znakami ostrzegawczymi „śliski zwir” oraz znakiem ograniczenia prędkości pojazdu do 40 kilometrów na godzinę. Tak było i w tym przypadku. Samochody zderzyły się około 500 metrów od znaku ograniczenia prędkości!

Moim zdaniem przyczyną tragedii było zlekceważenie przez kierującego oplem tego znaku, czyli nadmiernej szybkości – mówi podinspektor Antoni Strzeszewski.

Nazajutrz po wypadku policjanci z „drogowki” zastosowali na miejscu tragedii radarową kontrolę prędkości pojazdów. Znak „40 na godzinę” stał sam sobie. Niektórzy kierowcy jechali nawet z prędkością 85 kilometrów!

Łomżyńska policja drogowa informuje o innych trasach, gdzie rozpoczyna się remonty nawierzchni: od Konarzewa do Śniadowa (na odcinku 10 km) oraz od Marianowa do Kisielnicy (długości 5 km).

ZAPROSILI NAS...

• Komitet Mieszkańców Dąbrowy Białostockiej – na uroczystość powitania w ojczyźnie i złożenia prochów gen. Nikodema Sulika na cmentarzu w Kamienniej Starej.

• Minister Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, wojewoda i dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Województwie – na centralną inaugurację roku szkolnego 1993/94 szkół rolniczych.

• Wojewódzkie Rady Łowieckie w Białymstoku, Łomży i Suwałkach – na uroczystości obchodów 70-lecia Polskiego Związku Łowieckiego w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu.

• College of English and Business w Łomży – na inaugurację roku szkolnego 1993/94.

• Mieszkańcy wsi Dzierzbica (gm. Stanki) – na otwarcie nowej szkoły.

• „Jointex” Polska Korporacja Organizatorów Targów i Wystaw Gospodarczych w Warszawie – na Międzynarodowe Targi Książki we Frankfurcie.

• Zakłady Mięsne „Farm-Food” w Czerwku – na oficjalne otwarcie. Dziękujemy.

TRZY PYTANIA DO...

KRYSTYNY CHOJNOWSKIEJ, dyrektora biura Rady Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Łomży.

– Wkrótce kolejny Zjazd WZRKiOR. Kończąca się kadencja zaczęła się w „niesłusznych” czasach. Związek jednak nie zmienił w tym czasie szyldu, nie przestał istnieć. Jak znaleźliście się w nowych warunkach?

– WZRKiOR nie był organizacją polityczną, nie musieliśmy więc zmieniać szyldu, swoich programów i zamierzeń. Zawsze służyliśmy rolnikom i tego konsekwentnie od lat się trzymamy. Po prostu, jak potrafimy najlepiej, robimy swoje. A więc, konsultujemy nowe rozwiązania prawne (np. prawo spółdzielcze, prywatyzacja, fundusz socjalny wsi), dyskutujemy na temat cen, sądzimy się w indywidualnych sprawach rolników. Od dawien dawna zajmujemy się rozprowadzaniem kurcząt, warzyw, sadzonek, książek. Służymy poradami prawnymi, współpracujemy z SKR-ami, jednym słowem jesteśmy przydatni wsi i jej mieszkańcom.

Ale istotnie czas tej kadencji (rozpoczął się we wrześniu 1988 r.), to czas wielkich przeobrażeń i zmian wokół Związku i w nim samym. Tamte czasy minęły bezpowrotnie, choć szczerze musimy przyznać, że nasz Związek największe sukcesy odnotował w latach osiemdziesiątych, kiedy rząd dbał o nasze środowisko. Był to okres przyznania podwójnych rent i emerytur rolnikom i ich żonom, czas dobrych dochodów w rolnictwie.

Z nowego okresu wysunęliśmy bardzo gorzkie wnioski. Kolejne cztery rządy nie tolerują związków rolników, a prowadzona przez nie polityka prowadzi do coraz większego upadku rolnictwa. My zaś czujemy się jedną z pięćdziesięciu organizacji rolniczych w kraju. Łomżyńskie rolnictwo jest bardziej typowe niż gdzie indziej. Tu rolnik podwójnie odczuwa wszystkie problemy.

– Zjazd to okazja do rozliczeń i podsumowań. Jak wypadnie bilans w Pani Związku?

– W rubryce sukcesów mogę wpisać fakt, że mimo niekorzystnej atmosfery istniejemy, jesteśmy organizacją społeczną i ciągle służymy pomocą człowiekowi. Drugi sukces, to nasza nauka. Nie ukrywam, że metodą prób i błędów uczymy się jednoci. Znaleźliśmy wspólny język z innymi organizacjami rolniczymi, nawet z „Samoobroną”. Razem zasiadaliśmy do stołu i negocjowaliśmy ceny na ziemniaki w PPS, buraki w Łapach i zboża w PZZ w Białymstoku. Sukcesem jest też doprowadzenie do uznania przez rząd naszych postulatów za słuszne. Jeszcze dwa lata temu rząd Bieleckiego mówił, że ceny minimalne, to jakiś wymysł rolników. Dziś patrzy się na ten problem trochę inaczej. Porażki są szczególnie gorzkie. Do kolejnych marszałków Sejmu, Rady Ministrów wielokrotnie pisaliśmy petycje, wskazywaliśmy, gdzie w rolnictwie dzieje się niedobrze. Wszystko bez odpowiedzi. Braliśmy udział w trzech akcjach protestacyjnych: w blokadzie dróg i dwu manifestacjach. Wszystko bez skutku. W czasie majowej manifestacji, kiedy po dwóch godzinach wyszedł do nas wicepremier Henryk Gorczyński, obiecywał, że odbędą się rozmowy. Decydujące nie odbyły się do dziś. Po raz kolejny czujemy się zignorowani.

– Co zatem jest szansą dla rolników?

– Szansą jest zaistnienie w nowym układzie polityczno-gospodarczym. Rolnictwo też powinno mieć swój pakt, w którym określi się, dokąd będziemy zmierzać, na co się nastawiać, z czego rezygnować. Nauczaliśmy się już, że dotychczasowe metody protestu, blokady i manifestacje, są mało skuteczne. Rolnicy mają szansę przez zjednoczenie się i wzajemną solidarność; 47 proc. ludzi mieszka na wsi. Wieś jest silna. Musi tylko znaleźć się tam, gdzie się o nas decyduje. Szansa są dla nas wybory.

TU I TAM

CIECHANOWIEC

• Nie przywiózł optymistycznych wieści goszczący w ubiegłym tygodniu w Ciechanowcu przedstawiciel rządowego zespołu zajmującego się reformą administracyjną kraju prof. Andrzej Tyc. Szanse na powiat w Ciechanowcu są nikłe, ale w sposób definitywny o reformie kraju wypowie się dopiero Sejm. Władze miasta i popierających starania gmin zapowiedziały kontynuowanie walki o powiat.

• Perspektywy budowy nowego kościoła bada łomżyńska kuria biskupia. Kłopot polega na tym, że sam Ciechanowiec jest podzielony i należy do dwóch diecezji: łomżyńskiej i drohiczyńskiej. Ewentualna budowa wymaga uzgodnień obu biskupów, a przede wszystkim zgody mieszkańców.

KOZARZE

• 21 900 000 zł przyniósł Domowi Pomocy Społecznej koncert Czesława Niemena w Ciechanowcu. (Szerzej o koncercie w następnym numerze.)

NIESŁAWICE

• W tej miejscowości znajduje się jedna z 18 szkół w województwie, które, zdaniem Kuratorium, powinny być zlikwidowane ze względu na koszty kształcenia dzieci.

RAJGRÓD

• Połowę strat, jakie w ubiegłym roku wyrządziła w Łomżyńskim na polach dzika zwierzyzna, zanotowano właśnie w tej gminie. Oszacowane zostały na około 10 miliardów.

SOKOŁY

• Wiele wskazuje, że mieszkańcy będą usatysfakcjonowani decyzjami rządu. Po wielu staraniach wydaje się, że powstanie powiat w Łapach. Samorząd i mieszkańcy gminy zdecydowanie opowiedzieli się za przynależnością do powiatu łipskiego

zamiast do Wysokiego Mazowieckiego, na co wskazywał m.in. łomżyński Sejmik Samorządowy i pierwszy projekt Rady Ministrów.

ŚNIAADOWO

• Tylko na trzymiesięczne kontrakty zatrudniani są pracownicy nowej spółki „Dregro”, powstałej w miejsce zlikwidowanej Wytwórni Urządzeń Turystycznych. Nie mają szans na pracę aktywni działacze związkowi, którzy zimą zainicjowali strajk w proteście przed zamierzoną likwidacją WUT. Spółka „Dregro”, podobnie jak wcześniej WUT, jest w 100 proc. własnością OST „Gromada” (likwidacja WUT miała służyć m.in. rozbiciu nieefektywnej struktury firmy i podziałowi jej na mniejsze jednostki).

WOJEWÓDZIN

• Pierwsze w kraju Technikum Rolnictwa Ekologicznego ukończono zostało ogólnopolską inauguracją roku szkolnego szkół rolniczych. Na uroczystości zaproszony został m.in. kierownik resortu rolnictwa, Jacek Janiszewski.

WYŁUDZIN

• W sierpniu spłonęły w Wyłudzinie 4 stodoły, obora i maszyn rolnicze o wartości około 2 miliardów. Mieszkańcy obawiają się, że pojawił się po dwóch latach podpalacz, który narobił wówczas we wsi sporo szkód.

ZAMBRÓW

• Miejscowy dom kultury staje się wojewódzkim centrum wymiany myśli politycznej. W organizowanych spotkaniach brało udział już kilka prominentnych postaci krajowej polityki. W okresie przedwyborczym zjawisko jeszcze się nasiliło. Gościli ostatnio w Zambrówie m.in. Włodzimierz Cimoszewicz (SLD), Aleksander Łuczak (PSL), Aleksander Małachowski (UP), Dariusz Wójcik (KPN).

JANUSZ RYDZEWSKI KANDYDAT NA SENATORA

3

Serdecznie dziękuję za niezwykle szeroki odzew na prośbę o hasło, które mogłoby mi towarzyszyć w kampanii wyborczej.

Spośród wielu propozycji mnie i mojemu sztabowi wyborczemu najbardziej spodobały się hasła wymyślone przez:

1. Leona Wiedeńskiego z Łomży:

„LEPSZY RYDZ NIŻ NIC”

2. Zofię Bałdygę z Łomży:

„RYDZEWSKI PRZYKŁAD DAJE, JAK GOSPODAROWAĆ W KRAJU”

3. Jadwigę Łepkowską ze Stawisk:

„DO SENATU Z ŁOMŻYŃSKIEGO WYBIERZ WŁAŚNIE RYDZEWSKIEGO”

4. Ryszarda Bońkowskiego z Łomży:

„NAJWYŻSZA JUŻ PORA BY ZE SPONSORA MIEĆ SENATORA”

5. Jadwigę Mierzejewską z Łomży:

„GŁOS ODDANY NA JANUSZA RYDZEWSKIEGO TO JAK DOBRZE ULOKOWANY KAPITAŁ”

Wszystkim, którzy poświęcili mi swój czas i swoje pomysły raz jeszcze najserdeczniejsze dzięki.

Autorów haseł, wybranych przez sztab wyborczy, zapraszam natomiast po odbiór upominków („Kronika XX wieku” oraz na kawę w sobotę, 4 września, o godz. 9.00 do siedziby Agencji Handlowej „Hermes” (Łomża, ul. Zdrojowa 20A).

Z poważaniem
Janusz Rydzewski

KONTAKTY

Budowa nowego dworca PKS w Łomży oraz zagospodarowanie przyległego placu od dłuższego czasu przykuwa uwagę mieszkańców miasta. Dworzec miał „powitać” w 1991 r. Ojca Świętego oraz wielotysięczny tłum pielgrzymów. Tymczasem obchodziliśmy już drugą rocznicę pielgrzymki i nic.

Wiosną na „dworcowym placu” ponownie zaczęły się prace. Ale nim się dobrze rozkręciły, znów stanęły w miejscu.

Z wyprzedzeniem nie czekali tylko handlowcy: wokół zaczęły powstawać pierwsze kioski. Tu należy spodziewać się, z chwilą oddania dworca do użytku, nowego centrum handlowego; zgodnie z planami powstaną 33 pawilony handlowe. 6 sierpnia odbył się przetarg na dzierżawę trzydziestu działek, przeznaczonych pod ich budowę.

Cena wywoławcza za działkę była bardzo przystępna: 500 tys. zł. W trakcie licytacji urosła do dwóch milionów, co również nie jest wygórowaną sumą. Metr kwadratowy powierzchni kosztuje średnio 83 796 zł, a tymczasem w centrum miasta od dwóch lat obowiązuje już cena 100 tys. zł. Ceny dzierżawy działek nikt nie kwestionował.

Choć przetarg się odbył, poważny niepokój u większości budził regulamin, przygotowany przez Zarząd Miasta. Punkty 9 wyjaśnia, że „przystąpienie do przetargu jest traktowane jako przyjęcie warunków przetargu określonych niniejszym regulaminem”. Natomiast punkt następny jednoznacznie precyzuje te warunki. Otóż: „Osoba wygrywająca przetarg jest zobowiązana do zawarcia umowy na realizację pawilonu handlowego z Przedsiębiorstwem Produkcyjno-Handlowo-Usługowym „Silwa” w Białymstoku, na pełnienie funkcji inwestora zastępczego i realizacji pawilonu, zgodnie z projektem opracowanym przez P.H.U. „Silwa” i zatwierdzonym przez Zarząd Miasta”.

W czasie przetargu Zbigniew Jabłoński, właściciel „Silwy”, wycenił koszt budowy jednego pawilonu na 144 mln. Dzierżawcy szybko obliczyli, że cena metra kwadratowego w ich pawilonach jest równa 7 milionom.

– To za dużo. Przecież poza pustymi ścianami nie oferuje się nam ani ogrzewania, kanalizacji, białego

wyposażenia – mówi Barbara Lipińska.

– Wcześniej mówiono nam, że wszystko będzie kosztować 70, potem 80 mln, a dopiero w dzień przetargu wystartowano do nas z oszałamiającą ceną: 144 mln – przypomina Tomasz Dziekoński.

– Prosiłiśmy o udokumentowanie tej ceny, o przedstawienie kosztorysów, ale nas zupełnie zignorowano – dodaje Janina Lasocka.

– Wszystko będzie kosztować prawie pięć miliardów. Za takie pieniądze można chyba blok postawić. Ta umowa jest szantażem. Ktoś musiał na niej zarobić – dorzucają inni dzierżawcy, nie chcą podać nazwisk.

Według umowy należność za pawilon należy uiścić w pięciu ratach: pierwsza 35 mln (płatna do 13 sierpnia), dwie kolejne po 30 mln (płatne do 3 września i 8 października), czwarta 20 mln (do 10 listopada) i ostatnia 29 mln (do 15 grudnia).

Dzierżawcy przystąpili do przetargu z wewnętrznym przekonaniem, że do sprawy ceny i wykonawcy wrócą potem. Istotnie, zebrali się razem zaraz potem. Każdy dorzucał swoje wątpliwości: dlaczego tak drogo, czy łomżyński wykonawca nie byłby tańszy; dlaczego nie było przetargu; komu zależało na tym, by wyznaczyć firmę i oferować tak wielkie pieniądze; kim jest Jabłoński, może pobrać pieniądze i wyjechać; dlaczego nie przedstawił żadnych projektów i kosztorysów, chce nas nabić w butelkę?

Znaków zapytania było dużo i wciąż pojawiają się nowe. W końcu reprezentanci dzierżawców, udali się do prezydenta miasta.

– „Szkoda waszego czasu. Nie będzie żadnego przetargu, nie będzie innej firmy. Jeśli wam nieodpowiada, inni się na nią zdecydują. Na własnych działkach możecie organizować przetarg”, powiedział nam prezydent Henryk Zelechowski. Nie chciał z nami rozmawiać. Czuliśmy się jak intruzi – mówi Tomasz Dziekoński.

Dzierżawcy zorganizowali spotkanie z Jabłońskim. Też nic nie wyjaśnił. Opowiadają, że pokazywał im plakaty z czerwonymi dachami i białymi ścianami. Ładne, ale oni chcieli dowiedzieć się coś więcej: skąd wzięła się taka cena. Życzyliby sobie, by Zarząd Miasta sprawował nadzór techniczny i finansowy nad inwestycją.

Według relacji dzierżawców Jabłoński skupił się na umowie, sugerował, by podpisali ją od razu i wpłacili pieniądze. W protokole z zebrania dzierżawcy zanotowali: „Proponujemy negocjację ceny z wykonawcą, a w przypadku

niedojścia do porozumienia, zwrócimy się do Zarządu Miasta o ogłoszenie przetargu na wykonawcę zgodnie z projektem zagospodarowania tego terenu. Dzierżawcy zaproponowali wykonawcy cenę 80 mln zł.”

Na razie nikt nie podpisywał umowy. Nikt nie wpłacał pieniędzy. Dzierżawcy szukali pomyslniejszych dla siebie rozwiązań. Pertraktacje trwały dwa tygodnie.

– Umowa z „Silwą” jest dla nas bardzo korzystna, bo ta firma zaproponowała, że 10 proc. kosztów budowy przekáže na rzecz Zarządu Miasta – wyjaśnia Andrzej Karwowski, naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej w Łomży.

W ten sposób miasto chce zdobyć pieniądze na kontynuowanie budowy dworca autobusowego. Ma być skończony w bieżącym roku; zagwarantowano to w umowie dzierżawcom działek. W przeciwnym wypadku nie zapłacą z góry za cały rok dzierżawy.

Dzierżawcy nie są zadowoleni z takiego aktu łaski pana Jabłońskiego wobec miasta. Twierdzą, że i oni również mogą zrobić taki gest i jeszcze na tym skorzystać, bo będą im przysługiwały ulgi podatkowe.

Naczelnik Wydziału przypomina, że przed przystąpieniem do przetargu każdy znał umowę. Informowała o cenach umownych. Według niego „Silwa” jest firmą, która, jako jedyna, zobowiązała się poprowadzić całą sprawę od początku do końca. Jeszcze przed przystąpieniem dzierżawców do przetargu na działki, wydała sporo pieniędzy, by przygotować plany inwestycyjne, projekty i inne dokumenty, umożliwiające rozpoczęcie budowy. A w czasie jej realizacji podwykonawcami będą firmy łomżyńskie.

– Nie ogłaszaliśmy przetargu, bo nikt nie był w stanie przewidzieć, czy uda się komuś załatwić stronę dokumentacyjno-prawną – wyjaśnia naczelnik A. Karwowski. – A teraz, gdy wszystko zacznie się od nowa, to zastanie nas zima i wszyscy na tym stracimy.

– Tym placem żyję od pięciu lat, a dopiero dziś mam mocną decyzję lokalizacyjną. Twierdzi Zbigniew Jabłoński z „Silwy”. Procedura i uzgodnienie kosztuje więcej czasu niż budowa.

Według Jabłońskiego 33 mln wcale nie jest wygórowaną sumą. Pawilony będą kryte dachami z aluminium i podwójną wyłożoną cegłą klinkierową (będzie obita sajtینگiem (plastikowa). Istotnie, wcześniej wiono o niższych kosztach tłumaczy, nad projektem pracowało od siedmiu miesięcy i w tym czasie już podskoczyły koszty. Odpiera zarzut, jakoby handlowcy kupowali „kota w worku” i wcale nie widzieli planów pawilonów.

– Pokazywałem różne plany, one tak wymowne, by nie była związana z branżą, która potrafiła je odczytać.

Po dwóch tygodniach przetargi dzierżawcy wycofali się. Że to oni odpiszą 10 proc. kosztów inwestycyjnych, dzierżawcy zapłacą z góry w całości, gdy będzie skończony dworzec. Ostatecznie inwestor znał ich z wszystkimi projektami kosztorysem, uzyskali też zgodę, że nad całością inwestycji czuwał Urząd Miasta.

– Do nadzoru zostaliśmy powołani przez Zarząd Miasta. Widuję, że za wszystko będzie dostawało po krytyce. Kuje Andrzej Karwowski, naczelnik Wydziału.

Emocje opadły. Na tym dwudziestu dzierżawców, dwudziestu nie podpisało umowy. Niezadowolony wcale nie minął, ale przysparczył do muru.

– Nie mamy innego wyjścia. Przekonuje Leszek Kołakowski, mamy zrobić?

– Gdy się wycofamy, przysparzymy nam 6 milionów wadium i inny.

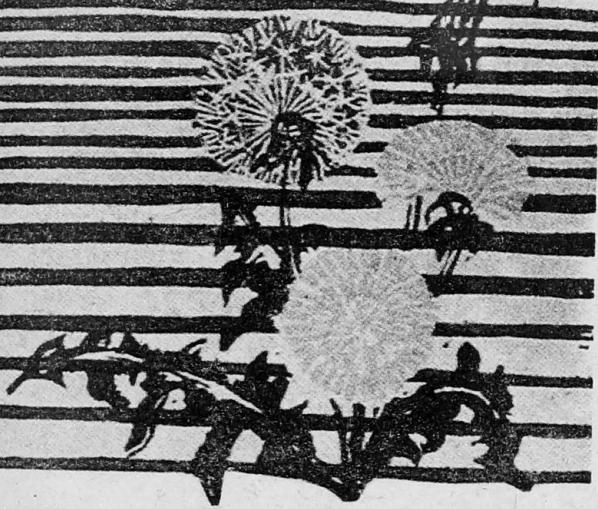
– Mamy świadomość, że przepłacamy jakieś 30-40 milionów. Kto na tym zarobił?

MARIA



ANNA CISON

Serce w klatce



1

tylko bliskości".

Ojciec zabierał ją na wakacje. Ale... była i „ona”, i ich wspólne dziecko. Kasia źle się czuła między nimi. Z matką też nie mogła się zgodzić. „To był system nakazowy – rozkazowy. I nic poza tym. Tatuś nie wytrzymał.” Matka nauczycielka z doktoratem. Wobec córki miała najwyższe ambicje.

Katarzyna i Mateusz znaleźli się w liceum.

– Ta nagła miłość wybuchła na obozie. Przetańczyliśmy cały wieczór przy ognisku. I już wiedzieliśmy: jesteśmy stworzeni dla siebie.

Byli nawet trochę podobni zewnętrznie: on, też wysoki blondyn, „Taki cudowny wiking, rozumiesz?”, z podobnymi urazami z dzieciństwa. Tyle, że Mateusz może bardziej wrażliwy, mniej odporny, zaczynał pić. Wtedy śmiał się, był „na luzie”, czuły i beztrojski. Katarzyna o wszystkim zwierzała się swojej przyjaciółce, Majce. Majka też przeżywała wielką miłość, to był Roman. Wiedziały o sobie wszystko.

Pewnego razu („Nie podejrzewałam jej, to był przypadek”), poszła zaraz po lekcjach do Mateusza; nie było go w szkole. Spotkała po drodze Romana, poszli razem. Willa otwarta. Weszli.

Stanęli w drzwiach jego pokoju.

Ta dziwka leżała z nim w łóżku. Roman ją znienawidził. Potem truła się, ale to niczego nie zmieniło. Skończyła się ich miłość.

Katarzyna wybaczyła Mateuszowi. Bo między nimi nic nie było. Miał problemy z potencją.

Mateusz nie zdał matury. Wyjechał do Austrii; grał na trąbce w cyrkowej orkiestrze.

2

– Okropnie go kochałam. A on wyjechał. Stałam się demonem zła.

Ludzie mówili o Katarzynie, że pije, że bierze narkotyki. Nie wszystko było prawdą. Czuła się samotna, opuszczona, zaczęła hulać po dyskotekach. Nie dostała się na studia (to miało być prawo), nie wróciła do matki. Ojciec wypłacał jej „stypendium”, zamieszkała w Warszawie z koleżanką. Imponowała, szpanowała, i... piła. Marzyła, by pojechać do Austrii; być z nim. Godzinami przesiadywała w barze na lotnisku.

Pewnego razu („Byłam po kilku piwach”) zauważyła go. Opalony, wysoki, mocno zbudowany. Szybko zawarli znajomość. Starszy od niej, 30-letni, „gentleman w każdym calu”, niepijący, kulturalny i bogaty. Właśnie się rozwiódł („odeszła...”). Katarzyna nie ukrywała przed nim niczego. I swego porzucenia, i „szkoły życia”, i matki despotki, i tego, że wszystkiego ma dosyć. Zamieszkali w domu na obrzeżach Warszawy. Kiedy zapytał, gdzie pojedziemy na wakacje, odparła: „Do Austrii”. Zamilkł. A potem: „Do Mateusza?”

Był wspaniały. Nigdy nie robił jej awantur. Za to ona jemu robiła. Po pijanemu. Już mniej piła, ale jednak. Stawiała sobie zdjęcie „Mati”, piła i płakała. Płakała i piła.

Bogdan namówił ją, by zrobiła prawo jazdy. Podarował jej malucha („Na początek, byś się nauczyła jeździć”). Ten samochód sprawił, że już rzadziej sięgała po wódkę. Ubierał ją, obsypywał prezentami. Nie mógł zrozumieć, w czym „tamten chłystek” jest lepszy od niego.

– A był. Bo go kochałam. Byłam chora na tę miłość.

3

Zdobyła jego adres i napisała: „Mateuszu, wychodzę za mąż. Znalazłam mężczyznę swego życia. Jestem bardzo szczęśliwa i tego też Ci życzę z całego serca.”

Tak napisała, ale przecież mu tego nie życzyła.

Przecież całą sobą wołała, by wrócił do niej. Bo „nie ma czym oddychać”. Bo przecież nie

można żyć tylko czyjaś miłością i dobrocią. Była z Bogdanem, ale tak naprawdę każdego dnia i każdej nocy myślała o tamtym. Wysokim wikingu, grającym na trąbce.

Milczał. Nie pisał. Nie telefonował.

Katarzyna jeździła swoim czerwonym maluchem po Warszawie, zapisała się na kurs angielskiego (znowu namowa Bogdana), na kurs sekretarek. Zerwała z matką. Z ojcem widywała się czasami.

– Nałożyłam klatkę na moje serce. Żeby się nie wyrwało. No i się uspokoiło – powiada.

Tego dnia siedzieli przy kominku. Bogdan wyjął szampana. „Z jakiej to okazji”, zapytała. „Zaraz zobaczysz.” I kazał zamknąć oczy. A potem wsunął na palec ten pierścionek z korałem. „Moja cudowna”, powiedział. Całowali się. Zadzwoń! dzwonek. Poszła otworzyć.

W drzwiach stał Mateusz.

4

– Oszalałam zupełnie. „Kto tam?”, zapytał Bogdan. „Nikt, nikt”, odpowiedziałam i już ubierałam płaszcz, i już mnie nie było.

Uciekła, tak jak stała.

Bogdan szukał jej u matki, u ojca, rozpaczał.

– Byłam w raju – śmieje się Katarzyna. – Nie myślałam, co będzie dalej. Wrócił! Piękniejszy, dojrzały, pewny siebie.

Ale po nocy spędzonej razem, po drugiej, trzeciej, po kilku dniach (pojechali razem nad morze), Katarzyna nagle stwierdziła coś bardzo dziwnego. „Mat” był i nie był tamtym sprzed lat. Tamten bliski, a ten jakby obcy. Śmieje się obco, zaborczo, zarozumiale. Traktuje ją jakby protekcyjnie. I wcale nie jest zakochany. Rzuca uwagi na temat jej strojów, jej uczesania, a któreś nocy w nocnym lokalu upił się i zaczął rozrabiać. Dwaj ochroniarze wyrzucili go po prostu za drzwi. Bardzo to przeżyła. Rano przepraszał, a potem wyznał, że ma żonę i dziecko („Taką dziewczynę, tańczy na trapezie”); że jej nie kocha, że kocha tylko ją, Kati, że mogłaby zabrać pieniądze, kosztowności i razem zaczęliby na Zachodzie wszystko „od nowa”.

Nagle wszystko zobaczyła w innym świetle. Zeszła na dół „po papierosy”. Z hallu hotelu zadzwoniła do Bogdana. „Czy mi wybaczysz, jeżeli wrócę?” „Już Ci wybaczam”, usłyszała. „Kocham cię. Musiałam od Ciebie odejść, by to zrozumieć. Już nie ma żadnego Mateusza.”

I tak, jak stała, wsiadła do pociągu.



SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE W WĄDOŁKACH POD KONIEC XIX W

„Stacja Meteorologiczna w Wądołkach pod Zambrowem, jedyna w całej guberni Łomżyńskiej, prowadzi swe spostrzeżenia meteorologiczne od roku 1895 bez przerwy i posiada następujące przyrządy naukowe do swoich spostrzeżeń, otrzymane i sprawdzone przez główne obserwatorium meteorologiczne w Pulkowie (Petersburgu):

1) Termometry: suchy, zwilgocony, maksymalny, minimalny, oznaczający temperaturę powierzchni ziemi, higrometr włoskowy. Wszystkie powyższe termometry i higrometr, prócz termometru do oznaczania temperatury na powiechrzni ziemi, są ustawione w budce z drzewa na czterech słupach w ogrodzie owocowym, na południowej stronie domu. W budce tej na wysokości 2,1 metra nad powierzchnią ziemi jest umocowana klatka cynkowa, w której są umieszczone powyższe termometry i higrometr. Budka zbudowana jest według wzoru zalecanego przez główne obserwatorium w Pulkowie. Termometry wszystkie są systemu Celsjusza, a sprawdzone w swej dokładności do 0,1 przez powyższe obserwatorium.

2) Deszczomierz składający się ze szklanego klosza do mierzenia opadów i dwóch cynkowych zbiorników do opadów, z których jeden jest zawsze zaczepiony na słupie oddzielającym obok budki, a drugi jest zapasowy z przykrywką, służący do zmiany podczas opadów w postaci śniegu, krupy lub gradu, o ile zachodzi potrzeba zmiany zaczepionego o godz. 7 rano.

3) Chorągiewka z tablicą Wilda do oznaczenia kierunku i siły wiatru w metrach, umocowana na szpiherze w miejscu wystawionym na działanie wiatru na wysokości 10,7 metr. nad powierzchnią.

Najgłówniejszego przyrządu – barometru dotąd stacja nie posiada dla wysokiej jego ceny (60 rb.), ale wkrótce będzie w takowy zaopatrzona przez główne obserwatorium.

Położenie geograficzne stacji jest następujące: szerokość geograficzna 52° 57' długość geograficzna 22° 12' od Greenwich, a 8° 7' od Pulkowa (względnie Petersburga). Podczas gdy w Pulkowie jest godzina 12, a w Warszawie 11 g. 23 m., na stacji w Wądołkach jest g. 11 m. 18 sekund 30 podług obrachowania obserwatorium Pulkowskiego.

Zegar reguluje się dwa razy tygodniowo na stacji telegraficznej w Zambrowie lub w Łomży.

Spostrzeżenia meteorologiczne bywają zapisywane trzy razy dziennie: o g. 7 rano, o 1 po południu i o 9 wieczorem przez kierownika stacji lub w razie jego nieobecności przez zastępcę. Wyniki spostrzeżeń bywają wysyłane co miesiąc do głównego obserwatorium w Pulkowie, gdzie są drukowane w rocznikach tego obserwatorium i do „Ech Płockich i Łomżyńskich”, gdzie również bywają ogłaszane zaraz po otrzymaniu z pocztą w najbliższym numerze.

Przy pomocy istniejących na stacji narzędzi meteorologicznych prowadzone są następujące spostrzeżenia: temperatury powietrza (maksymalna i minimalna w ciągu doby), powierzchni ziemi, wilgotności (względna i bezwzględna), stopień zachmurzenia, kierunek i siła wiatru, opady, grubość powłoki śnieżnej, przebieg szczegółowy każdej burzy, spostrzeżenia nad zamrażaniem i puszczeniem rzek i stawów, i w ogóle wszystkie zjawiska meteorologiczne.

Kalendarz Łomżyński na rok przestępny 1904

POGOTOWIE ZWIERZĘCE

Zwierzęta też chorują.

Obecnie w Łomżyńskim występuje wścieklizna, zarówno u zwierząt dzikich, jak i domowych. W tym roku stwierdzono kilkanaście jej ognisk, przede wszystkim u lisów i kotów. Na uwagę zasługuje fakt stwierdzenia jej u kotów w Łomży i Ciechanowie. Kocia wścieklizna stwarza szczególnie duże niebezpieczeństwo zarażenia się dla ludzi, a przede wszystkim dzieci. W przypadku podejrzenia kota o chorobę, który podrapał lub pogryzł człowieka, należy natychmiast zgłosić się do lekarza. Właściciele psów muszą pamiętać o ich obowiązkowym szczepieniu przeciw wściekliznie (gdy zwierzę ukończy osiem tygodni życia), a posiadacze kotów powinni zrobić to profilaktycznie. W przypadku stwierdzenia wścieklizny u zwierząt dzikich zagrożone okolicy zostają oznakowane i strzeżone przez służby leśne i łowieckie.

Inną groźną dla ludzi chorobą zakaźną jest włośnica świń. Najczęściej pojawia się w okolicach Wysokiego Mazowieckiego, Zambrowa i Łomży. Nie dla wszystkich badanie mięsa przed spożyciem jest takie oczywiste, szczególnie z uboju domowego, co jest świadomym zagrożeniem zdrowia życia swojego i rodziny.

W Łomżyńskim służba weterynaryjna stwierdziła też pojedyncze

ogniska salmonellozy u drobiu, wąglika u bydła i zgnilca złośliwego u pszczoł, co zostało na szczęście zlikwidowane.

Łomżyńskie od wielu lat uznane jest urzędowo za wolne od gruźlicy, brucelozy i białaczki bydła. By utrzymać ten stan służba weterynaryjna systematycznie przeprowadza badania bydła: w ciągu roku ogółem prowadzi się około 70 tysięcy badań zwierząt pod względem gruźlicy, 65 tysięcy – brucelozy i 60 tys. – białaczki. Zwierzęta, u których stwierdzono którąś z tych chorób są usuwane z hodowli, po uprzednim wykupieniu ich od właściciela na koszt budżetu.

W minionych latach likwidowane PGR-y sprzedawały bydło chore na białaczkę. W ubiegłym roku około 60 proc. bydła zakupionego w PGR-ach, głównie w Olsztyńskim, Suwalskim i Elbląskim, było zarażonych tą groźną chorobą. Niestety, wciąż niektórzy rolnicy kupują bydło z różnych źródeł, bez sprawdzenia obowiązującego świadectwa miejsca pochodzenia.

Szczególnie dużo uwagi służba weterynaryjna poświęca zbiornikom padłych zwierząt. W Łomżyńskim jest takich punktów zaledwie 21. Funkcjonuje tylko jedna wytwórnia mączki kostnej (Górskie koło Rutek). Koszt utrzymania zbiornika

ponosi urząd gminy. Jednak nicy dostarczają niewiele padłych zwierząt, mimo ekwiwalentu pieniężnego. Stało się tak nie bez powodu. Dopóki obowiązywały rolnicze przepisy hodowli, za padłe zwierzęta dostarczane do punktów utylizacji otrzymywali odszkodowania. Teraz zwierzęta się nie ubezpiecza, a padłe nie opłaca się wozic do punktu (bywa, że nawet kilkadziesiąt kilometrów) za marne pieniądze. W lesie lub płynąca rzeka są normalnym widokiem. Rolnicy zdają sobie sprawę z wyników, stąd zagrożenia nie tylko dla zwierząt, ale także dla ludzi i zwierząt. W województwie są miejsca, gdzie zlikwidowano zbiorniki zwierząt zwłok (np. Turośl, Czyżew), ale niechano działalności (np. Grabów, Kolno). Przy tym dyrektor wojewódzkiego „Bacutilu”, który obecnie nasze województwo stwierdził państwo zainteresowane jest tym taniej mączki bezopasowej Zachodu.

Innym problemem, stanowiącym zagrożenie niebezpiecznymi chorobami, jest dziki obrót zwierzętami oraz handel nimi na targowiskach często przez cudzoziemców, szczególnie kwitnie on w Zambrowie, głównie za sprawą Włochów, wymaganych zezwoleń i obowiązującej dokumentacji, zwłaszcza w przypadku koni. Zjawisko to doprowadziło do pojawienia się w Łomżyńskim chorób zwierząt, których w tej chwili służba weterynaryjna nie stwierdziła.

ULGI

Jeżeli w jednym roku podatnik zakupił maszyny i urządzenia, a dopiero w następnym poniósł koszty związane z ich montażem, będzie mógł odliczyć od dochodu łączną kwotę wydatków w roku, w którym zamontował maszyny.

Z podatkowych ulg inwestycyjnych mogą korzystać wyłącznie podatnicy, prowadzący lub rozpoczynający działalność na terenie gmin uznanych za gminy zagrożone wysokim bezrobociem. W Łomżyńskim należy do nich Łomża oraz gminy: Jedwabne, Miastkowo, Nowogród, Piatnica, Przytuły, Śniadowo, Wizna, Zbójna i Łomża.

Warunkiem skorzystania z tego prawa jest zatrudnienie określonej liczby osób zarejestrowanych jako bezrobotne. I przykładowo w zakładzie zatrudniającym do 20 osób wskaźnik przyrostu zatrudnienia wynosi 20 proc., czyli musi tam być utworzony jeden pełny etat. W zakładzie zatrudniającym od 20 do 50 osób, wskaźnik przyrostu zatrudnie-

nia wynosi 16 proc., czyli tam zatrudnić nie mniej niż cztery osoby.

Jeśli podatnik spełnia powyższe warunki ma prawo odliczyć od dochodu 50 procent poniesionych wydatków. Przy określaniu ulg inwestycyjnych nie uważa się za powstałe podmioty podatkowe „wstałych” w wyniku przekształcenia lub podziału firm.

Ulg inwestycyjne przysługują, jeżeli cykl inwestycyjny nie jest dłuższy niż dwa lata podatkowe, w okresie cała inwestycja powinna być zakończona i oddana.

Podatnicy tracą prawo do ulgi inwestycyjnej, jeżeli przed upływem trzech lat od daty nabycia majątku do odliczenia wydatków inwestycyjnych od dochodu sprzedali, przepisali swą własność (w całości lub części) albo zmniejszą o więcej niż 50 proc. stan zatrudnienia, dającą

CZY ZASYPIĄ NAS ŚMIECI?

– Nikt nie chce łomżyńskich śmieci – mówi z rezygnacją Andrzej Karwowski, naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej w Łomży. – Zabiegamy o wysypiska w najbliższych gminach, ale zwykle spotykamy się z odmową albo z przedłużającym się milczeniem.

Obecnie śmieci z Łomży wywożone są na teren gminy Miastkowo. Za sam fakt zgody miasto płaci rocznie prawie 600 mln zł. Do tego dochodzą jeszcze koszty transportu (22 km drogi) oraz wydatki

związane z urządzeniem wysypiska według wymogów ochrony środowiska (foliowanie dna). Do wysypiska prowadzi pięciokilometrowy odcinek bardzo złej drogi. Wiosną właśnie w tym miejscu, na skutek podniesienia się poziomu wód, droga zupełnie się zapadła. Jej naprawa, to kolejne 300 mln wydane z budżetu miasta.

– To wysypisko bardzo drogo nas kosztuje – informuje naczelnik WGK – a umowę na jego lokalizację mamy do wiosny 1994 r. Co będzie potem?

Władze Łomży zwróciły się z prośbą do władz sąsiedniego województwa o umożliwienie nam na terenie ich gminy wysypiska. Oczywiście, za darmo, a potem pieniądze. Propozycję tę popierał Urząd Województwa, stety, władze samorządowe województwa podjęły uchwałę, że na terenie nie będą organizowane wysypiska. Szkoda, bo właśnie w tym miejscu, na skutek podniesienia się poziomu wód, droga zupełnie się zapadła. Jej naprawa, to kolejne 300 mln wydane z budżetu miasta.

Podobnie jest w Śniadowie, gdzie przywrócić życie. Nie ma propozycji Łomży, by utworzyć wysypisko, śniadowskie milczą.



KONTAKTY

mieć w celi telewizor, magnetowid; widzenie co tydzień, przepustka często. W każdej sytuacji, nawet w najtrudniejszej, człowiek może, zdaniem Jurka, odkryć w sobie jakąś wartościową cechę. Ale na pewno nie przez



GABRIELA SZCZĘSNA

gapienie się od rana do ciemnej nocy w telewizor. Gdy jest praca, gówniarz jeden z drugim odpowiada: „Niech cham i traktor pracuje”. I to Jurka wkurza. Pewnie, lepiej sobie obejrzeć „997” i zaliczyć ten „telewizyjny kurs dla początkujących”. Ale oni jeszcze tego pożałują.

Ze „Więziennych Serca” się udadzą, Jurk był pewny.

– Kierowaliśmy się tym samym, co ludzie za murem – mówi.

– Chcieliśmy przełamać mit, że jesteśmy wyzuci z wszelkich ludzkich uczuć. Lubię tworzyć. Wtedy jestem sobą.

Jurek prosi, bym napisała jeszcze coś ważnego: tworzenie trzyma przy życiu szczególnie recydywę, której wyrzekła się rodzina. Musisz coś dłużyć, żeby nie oszaleć i żeby na przykład twój kumpel z celi powiedział: „Chciałbym robić takie piękne rzeczy jak ty”.

Podczas aukcji ogromnym uznaniem cieszył się żaglowiec wykonany z dziesięciu bochenków więziennego chleba przez kilkunastu artystów z jednej celi białostockiego aresztu. Właśnie czekają na wyroki. Drugiego żaglowca na pewno już w tym samym składzie nie ulepią.

Heniek z Białegostoku (22 lata więziennego stażu) nie zajmuje się dzisiaj żadnym rękodziłem „pod celą”. Ale kiedyś, owszem. Robił na przykład buciki z chleba. Musiał. Dla niektórych oznaczało to ich być, albo nie być, szczególnie dla tych, co byli na świecie sami jak palec. Trzeba też było robić prezenty klawiszom. Byli ludzie i ludzie. Heniek pamięta, jak wpadł taki do celi i całą swoją robotę pod but! I śmiał się, i cieszył, że zniszczył taką piękną szkatułkę. Więzienn był śmieciem. Ot, kawał chodzącego mięsa.

Więc dłużyli, malowali, kleili, żeby nie zwariować. Telewizorów w celi nie było. A tu klawisz narzędzia pracy ci namierzył i twarde łóżko za

karę! To była zagrywka na psychikę. I klawisze starali się, jak tylko mogli. Heńka nie złamali.

Sławek, „karany za przeszłość”, tworzy pod celą. Nie od dziś.

– Nie jestem człowiekiem. Jestem recydywistą – mówi. – I dlatego to robię. Potrzeba tworzenia w człowieku pozbawionym wolności jest naturalna. To opanowanie siebie, znalezienie siebie w wymiarze funkcjonowania wbrew naturalnemu prawu, z którym się człowiek rodzi. Nie, nie jest to bunt przeciw rzeczywistości. Jest to recepta na przeżycie. Ale nie dla wszystkich.

Recydywiści nie mają złudzeń i wcale ich nie szukają. Cierpią przez system, nie znajdują zrozumienia u sądu penitencjarnego, który – zdaniem Sławka – uznał ich za ludzi straconych. I dlatego „fajans”, to specjalność „starej” recydywy.

– To dla mnie ucieczka od aprobaty mojego nowego, innego „ja”, ucieczka przed kolejnymi decydentami, rozczarowaniami, upokorzeniem. Ale nie ma w nas poczucia odwetu.

Sławek rzeźbi. „Za aktywny udział w przygotowaniu i realizacji Wielkiej Orkiestry Więziennych Serc” dostał w nagrodę broszurkę pt. „Magnum 45”; jakiś miesięcznik wydany w 1991 r. Ale nie o to chodzi. Zaangażował się, bo widział w tym sens. Ludzie dali z siebie wszystko. Polska usłyszała o białostockich więźniach. Ale nie usłyszała wszystkiego. Bo „więzienn rękodziło” lat dziewięćdziesiątych też ma swoją drugą stronę medalu.

Regulamin więzienny zabrania wykonywania „fajansu”, gdy jednocześnie resocjalizacja zakłada rozwijanie twórczych zainteresowań skazanych. Wszystko więc odbywa się „półlegalnie”.

Zbyszek z Warszawy (ostatnio „narozrabiał” w Wysokim Mazowieckiem) najlepiej wyraża siebie w

malarstwie: najchętniej w pejzażu. W latach siedemdziesiątych też malował pod celą. Z „fajensem” mieli wtedy całe piekło. Mowy nie było o przemyceniu lakieru czy butaprenu. A ile upokorzeń! Gdy siedział we Wrocławiu namalował na ścianie w celi portret dziewczyny. Klawisz zrył dzieło kluczem raz przy razie. A kolega ucierpiał za portret papieża. Dzisiaj upokorzenie „radosnej twórczości” ma inny wymiar.

– Trzeba pisać podanie o możliwość wniesienia materiału do celi. O pilniku nie ma mowy, bo a nuż, przepiłujesz kraty. Żyłkę możesz mieć, ale o nożyku do cięcia okleiny zapomnij – mówi Zbyszek. – A nie każdy ma ochotę lepić wyłącznie szkatułki z więziennego chleba.

– Ja na przykład rzeźbię i maluję – wtrąca Bogdan. – Narzędziami własnej roboty. Tak prymitywnymi, że aż wstyd mówić. Są prześcieradła do kasacji. Blejtram sam zrobić. Ale ja ich nie dostanę!

Więzienna twórczość rozwija się wyłącznie w celi. Wiadomo, że każdemu artyście potrzebne jest przede wszystkim światło i przestrzeń. A tu jednemu chłopu masz nad głową. Nie ma mowy o pracowni, o możliwości eksponowania prac. A tymczasem od dwóch lat jedno pomieszczenie stoi puste. Zaproponowali, że będą sprzedawać swoje prace, a pieniądze przeznaczać na zakup materiałów. Wychowawca odpowiedział: „A kto się tym zajmie?”

– Dla wielu robienie „fajansu”, to jedyne wyjście, żeby jakoś zabić czas i rozładować swoje emocje – dodaje Wojtek. – Ja już na pewno nie doczekam się tutaj sali sportowej, chociaż mam jeszcze sporo do odsiadki. Zostaje nam ping-pong. Rakietki i piłeczki mamy własne. Moja kondycja fizyczna coraz bardziej przypomina kondycję staruszka.

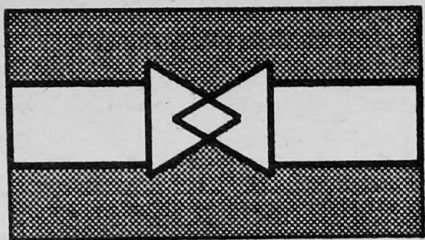
– Nie możemy utworzyć grupy AA, bo psycholog stwierdził, że jest nas za mało – wtrąca Michał. Lubi metaloplastykę. Tutaj nie ma o tym mowy.

– Nie przychodzą do nas twórcy profesjonalni, od których moglibyśmy się czegoś nauczyć. Za to bez przerwy nawiedzają nas jak nie zieleni, to świadkowie Jehowy i inne sekty uzdrowicieli dusz – mówi Grzegorz. – Ale my mamy dosyć pouczania i nawracania. Wolalibyśmy, na przykład, podyskutować w klubie filmowym. Katalog biblioteczny znam na pamięć.

Są zgodni: łatwo jest pochwalić się ich pracą. Tylko tam, za murem, nikt nie wie, jak szybko fascynacja i satysfakcja z własnej twórczości może przerodzić się w żal, bezradność wobec czegoś, co wydaje się proste. Termin „resocjalizacja” rozpracowali na wszystkie sposoby. I wyciągają wnioski: pierwotny człowiek patrzył w ogień. Tak jak oni na cały ten szum z „przywróceniem ich społeczeństwu”. Właśnie wychowawca zabrał w jednej celi kasety porno, a zostawił leżący tuż obok „Twój weekend”.

Sylwek z Łap, 27-latek (przesiedział dziesięć) nie rzeźbi, nie lepi szkatulek z chleba. Czyta Sokratesa i Hegla. To dla niego sposób na przetrwanie.

– Nasza Wielka Orkiestra Więziennych Serc zagrała dla Jurka Owsiaaka najlepiej jak umiała – mówi Sławek. – Ale marzy mi się jeszcze inna. Chciałbym, by zagrała też dla więźniów, którzy odsiadują grzywnę. Jeden dzień pozbawienia wolności równy jest tysiącu złotych. Jesteśmy gotowi przygotować na ten cel najlepszy „fajans”.



spięcia

Czytelnik z Zambrowa znalazł nie opodał dworca PKS paczuskę z kilkunastoma sztucznymi członkami. Zgubił je któryś z wodzów partii kanapowej?

Zarząd Miasta Łomży zerwał umowę na rozbudowę ratusza z Łomżyńskim Przedsiębiorstwem Robót Inżynieryjnych. Powód: niedotrzymanie terminów. ŁPRI jest jednoosobową spółką skarbu państwa, czyli podlega bezpośrednio Zarządowi. Coś w tym wszystkim nie gra. Tak już jest, że jeżeli nie wiadomo co, to najprawdopodobniej kasa.

Podczas pobytu w Czerwonym Borze prezydent Lech Wałęsa zapowiedział rychłą wizytę w Łomży. Minęło kilka miesięcy i nic. Na szczęście pan prezydent nie jest pamiętliwy i rzadko spełnia swe pogroźki.

Z Urzędu Gminy w Szepietowie zginęło kilkadziesiąt blankietów dowodów rejestracyjnych oraz praw jazdy. Dobrze, że mamy gospodarkę rynkową, więc przy tak zwiększonej podaży przynajmniej w temacie lewych papierów ceny powinny pójść w dół.

Szantarzysta spod Andrzejewa, który usiłował wymusić okup w wysokości miliarda złotych, słownie napisał: „musisz zebrać sumę jednego miliarda złotych”, ale w nawiasie wpisał cyframi „1.000.000”, czyli milion złotych. No i proszę: gamoń, a prawie Woody Allan!

Podporucznik Czesław Dzierżgowski z Sulim nie czeka na pamięć łaskawców. Ma swoją: 7 dni na Westerplatte, potem 3 na Biskupiej Górze, potem 14 w stalagu IA pod Królewcem i przeszło 5 lat w majątku Gneiseman.

Wybrańcy byli. Cała siódemka z 14 Dywizjonu Artylerii Konnej w Białymstoku.

Malowani byli. Jeden w drugiego. Dlatego właśnie oni z całego Dywizjonu 14 przeznaczeni zostali do obsługi jedyne dział na Westerplatte.

Szmelc to był, nie dział. Wie, jako amunicyjny, dobrze: rozkalibrowany szmelc.

– Ja świat godzinę przed wojną oglądał. I świat spokojny był. Ciepły. Cichy. Tak cichy, że nam z matem Rygielskim coś kazalo szeptem mówić. Za cichy był. W kanale zawsze ruch od morza był, a my idziem z matem Rygielskim, posterunki sprawdzamy, czwarta jest, rano, na kanale ni łódki, ni żywej duszy. „Coś się święci, czy co?”, pytam szeptem. „Coś

się święci”, szepce mat Rygielski. Ale poszli my spać, regulaminowo, bo pobudka o szóstej, jak zawsze.

Rypnęło o piątej. Po piątej. Dokładnie powiedzieć nie może, bo zegarka nie miał. Potem mówili: wojna zaczęła się o czwartej czterdzieści pięć.

W pół godziny, psubraty, Westerplatte wziąć chcieli!

Rozszarpani do sz

Ale też szli! Jezu, Jezu! Padł jeden przy drugim, a oni szli. Trupy przesekaliwali i szli. Tłumem szli. Dopiero jak chłopcy podciągnęli moździerze, gruchnęli, tamci zaczęli się cofać.

Wprost na jego rękach zginął Władek Jakubczyk. Chłopak ho, ho, z parafii swojej Nowogród.

Wartownię zbili.

Koszary zbili.

Ziemię zbili, że na dłoń równego miejsca nie było.

– Pomyliło się temu, co na-

piisał: „czwórkami do szli żołnierze z Westerplatte. Bo my, przepisowo czwórkami maszerowali, ale w rzeczywistości... Jak który przeżył. A oni zostali, do nieba szli pani.

On, amunicyjny 14 dywizjonu, a potem jego dział na Westerplatte żył, choć powiedzieli do ostatniego. Naoczni

nać? O, nie! Niech praśnie, świstu człowie wet nie usłyszysz, ale się nie damy!

Ale oficerowie przeze krwi marnować można.

Mieli wytrzymać siedzin.

Wytrzymali siedem A potem jeszcze okładem. Zupa z Błoto. Deszcz. Mróz. pryczna. Słoma. I praca w majątku.

W 1982 roku redak



nej Romana Murawskiego są różne. Trudno jednak przejść obok budynku z napisem „MEW Ciechanowiec” (co znaczy: Mała Elektrownia Wodna) obojętnie.

Dokładnie rok temu przy tamie na Nurcu były dopiero wykopy. Roman Murawski, pomysłodawca i twórca elektrowni wodnej akurat wtedy otrzymał negatywną odpowiedź z Polsko-Amerykańskiej Fundacji Rozwoju Drobnej Przedsiębiorczości, gdzie starał się o pożyczkę na budowę. Zawsze był jednak bardzo uparty i nie zrażał się drobnymi niepowodzeniami „na trasie”. Złożył odwołanie. Raz jeszcze wyjaśnił dokładnie swoje zamierzenia. Dowodził, że wyprodukowany w jego elektrowni prąd, nie wytwarza żadnych zanieczyszczeń. Wytoczył wiele innych rzeczowych argumentów. Potrafił przekonać. Otrzymał pieniądze i ruszył z budową.

– Musiałem być uparty, bo w życiu często jest tak jak z dziewczyną, która już dłużej nie chce swojego chłopca – mówi Murawski.

Sytuację z dziewczyną porównuje do swojej wcześniejszej pasji. On, jedyny w województwie mistrz rzemiosła artystycznego, poczuł się zdradzony przez swój zawód. Kiedy ludzie przestali u niego zamawiać najroz-

niejsze medale, misternie różnych kształtach, upamiętniające rocznice, uroczystości, bilety, zainteresował się tym. Właśnie energią wodną.

W ubiegłym roku zaplanował jego turbin prąd popłynął. Pomylił się o kilka miesięcy, niż cała budowa, trwało spraw administracyjnych.

Ale 21 sierpnia 1993 roku śnie w dzień chrzciny wnuka Dawida Mateusza, płynął i spełniło się marzenie.

– Obie sprawy są dla mnie ważne, ale nie byłem na chłobak – akurat z wykonawcą jektantem uruchamiającym turbinę – mówi.

Do końca nie wiedział „bel” siedzi w szczegółach kilkanaście dni ślecząc wiekami, porównywał, sprawdził do szaf, liczników, wszystkie mechanizmy, wał tu sporo swoich rozważań nowoczesne turbiny śmigłowe funkcjonowały według jego. Także koła zapasowe. sterowanie jest jego ulepszeniem, gdyby doszło do pierwszej turbiny, natychmiast czy się druga i przejmie. W ten sposób nie będzie produkcji i dostawie prądu.

W czasie prób pierwsz sterownicza funkcjonowała. Szukał błędów, nie spał, martwił się. Kiedy w końcu przysnął na krześle, prawie proroczy sen. Śnił rurą ssawną płynęła woda. Ucieszył się, choć nie sądny, że na pewno wszystko dobrze. I było. Błąd w sterowaniu znalazł i od razu zagetyczny z Białegostoku licznik.



KONTAKTY

! Niech
tu członkowie
zy, ale ma
wie prze
nować je
czapka garnizonowa. Jak
za parę dni jedzie na We
platte. Bo skrzyknęła ich
ru pani redaktor z Gdyni
sierdem
eszcze s
pa z b
Mróz. D
a. I m
tku.
ku redak

Woda turbina ruszyła i praca Murawy wody teraz mało. Za Murawki podłączy drugą, trzecią. Trzecia turbina, starożytna, ale jeszcze ją przerabia, dostosowuje do swoich warunków. Woda uruchomiona dopiero na wiosnę, gdy po zimie będzie więcej wody, większe możliwości produkcyjne. Cieszę się bardzo, bardziej niż można sobie wyobrazić – że znowu Romana – Eugenia. – To był pierwszy etap nerwówki, drugi etap, ogromnego ryzy-

Moje szczęście i radość jest
na - zdradza Roman. - Je-
zadłużony. W okresie budowy
by się różne uwarunkowa-

Wielkiej odbiorcą prądu z Ciepłota miał być Zakład Energetyczny w Białymstoku. W tzw. międzyczasie Zakład przekształcił się w Zakład, który sama chce dyktować warunki. Wprawdzie ministerstwo fin. nie określa, że jeden kilowat kosztuje 800 zł, ale białostkowska spółka chce płacić tylko 450 zł. Wprawdzie nie chce, ale musi, bo inaczej Nurzec można by wybu-

Rogatywki teraz, jak wtedy. w Dywizjonie 14, nastąpiły. Ale nie ma pewnie komu wymienić. Pieniędzy może nie ma? Nie ma. Bo w zaproszeniu na zlot po raz pierwszy w tym roku napisali: osoba towarzysząca na własny koszt. A jak on, 77 lat ziemia go nosi, pojedzie bez „osoby towarzyszącej”?

Ale, broń Boże, nie narzeka.

**Pięć córek wykształconych,
wydanych, wyposażonych.**

Syn po wojsku wrócił na gospodarkę. A tak się 12 lat temu gryzł: wróci, nie wróci.

**Dom piękny na całą wieś.
Co tam! Na całą okolicę po-
stawili.**

Emerytura jest. Odszkodowania za niewolnictwo nie dostał bo coś się w papierach nie zgadzało. A niech tam.

**Jeśli by tak jeszcze zdrowie
było, to pożyłby człowiek go-
dziwie w nowych warunkach.
To co tu i od kogo oczeki-
wać.**

Ważne, by Bóg dał.

dować jeszcze trzy takie elektrownie. W Ciechanowcu są nawet chętni. Ale czy zechcą zmierzyć się z tak olbrzymimi kosztami?

Elektrownia na początku będzie produkowała 25 kW, potem 75 kW, docelowo 100 kW. Zasili kilka ulic, kilka zakładów rzemieślniczych. Zyski przewidziane są dopiero po pięciu, sześciu latach.

– Jedni chowają króliki, drudzy gołębie. Różne są hobby. Murawski stworzył elektrownię! – mówi Henryk Bakun.

4

miliony za 4 posłów!

Kto będzie posłem z łomżyńskiego?

- Cztery miliony, to pula nagród pieniężnych, ufundowana przez „Kontakty”. Kto przed wyborami trafnie wskaże cztery nazwiska kandydatów z Łomżyńskiego, którzy wygrają wybory do Sejmu, zainkasuje całą stawkę: 4 miliony zł!
- Jeżeli poprawne typowanie czterech nazwisk uda się kilku uczestnikom naszego konkursu, wówczas kwota 4 milionów zostanie między nich równo podzielona.
- W przypadku nieodgadnięcia przez nikogo pełnej, czteroo-sobowej listy posłów, pula pomniejszona do 3 milionów zostanie wypłacona czytelnikowi, który właściwie wskaże 3 nazwiska lub podzielona między tych, którzy typowali podobnie.
- Konkurs dotyczy tylko wyborów do Sejmu i tylko okręgu nr 26, obejmującego Łomżyńskie, czyli nie będą brane pod uwagę ewentualne zwycięstwa na listach ogólnopolskich.

Wśród wszystkich uczestników konkursu, bez względu na trafność dokonanych typowań, rozlosujemy dodatkowe nagrody. O wzbogacenie puli nagród zwróciliśmy się do przedstawicieli wszystkich sztabów wyborczych w Łomżyńskim. Przedstawimy je w następnym numerze.

Pełną listę kandydatów do Sejmu drukowaliśmy w poprzednim numerze.

Czytelnie wypełnione, oryginalne (nie kserowane) kupony, należy przesłać do 11 września (decyduje data stempla pocztowego) na adres redakcji: „Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

Oni będa postami

1.
2.
3.
4.

Typował(a)

(imię i nazwisko)

dokładny adres

Pamiętnik NOSTALATKA



Magdalene lubili wszyscy. Ładna, zadbana, wesola, po babce lubiąca plotki, nie bardzo jednak pasowała do stereotypu nauczycielki.

Była zawsze sama. Miała liczną grupę przyjaciół, znajomych, to prawda, ale tego jednego, jedynego nigdy. Tak to przynajmniej wyglądało na zewnątrz. Jak było w rzeczywistości, wie tylko ona. Dość, że za mąż nie wyszła.

Zaproszenie na sobotnie spotkanie u Magdaleny nie wróżyło niczego nadzwyczajnego. Zapowiadał się po prostu miły wieczór i tyle. Przyniósł jednak sensację i to nie byle jaką. Jakoś tak po zapiekance poprosiła o ciszę. I by nie przedłużać trudnego i dla niej momentu powie krótko: jest w trzecim miesiącu ciąży, dziecko urodzi i wychowywać je będzie sama. „Pytajcie, o co chcecie – dodała – byle nie o ojca dziecka. Ten temat nie istnieje.”

Powiedzieć, że wszystkich zamurowało, to za mało. Zapadła głupia cisza. Nikt nie wiedział, jak się zachować. I nie wiadomo, jak długo trwałaby ta kretyńska sytuacja, gdyby Magdalena zwyczajnie po babzku nie rozryczała się. Dopiero wtedy dotarło do nas, w jakim jest stanie nerwów, ile musiał ją kosztować pogodny dotąd wieczór i te trzy miesiące ciąży, które miała już za sobą.

Nie jestem głupią małolatą z zapadłej dziury, a przecież jak grom z jasnego nieba spadło na mnie to, co usłyszałam od lekarza: „To nie żadne zaburzenia cyklu. Jest pani

w ciąży. Cięża jest mocna, żadnych kłopotów nie przewiduję. Życzę pani i dziecku dużo zdrowia.” Nie wiem, jak znalazłam się w domu. Nie bardzo pamiętam, jak przeżyłam kilka pierwszych dni. Od euforycznej radości: będę miała dziecko, do histerycznej paniki: jak sobie dam radę, poprzez kołtuńskie: co ludzie na to powiedzą, a skończywszy na dramatycznym: czy mam moralne prawo wydać na świat dziecko pozbawione od zarańcia ojca? Dziecko społecznie kalekie?

Jakim ciężarem obarczone docierało do mnie określenie: świadome macierzyństwo. Jakież świadome musi być to moje macierzyństwo... Chwilami bałam się, że oszaleję. Nie miałam na swoje usprawiedliwienie głupoty niedoświadczonych czy wykorzystanych dziewcząt. Nie mogłam skryć się za parawanem strachu przed ojca paskiem. Jakże zazdrościłam tym dziewczynom, które, owszem, ojciec zleje, ale to on wreszcie rozstrzygnie za nie i pomoże. Zazdrościłam nawet tym lekkomyślnym młodym kobietom, które nie w pełni świadome odpowiedzialności, obowiązków i wszelkich dość łatwych do przewidzenia problemów, bez większych rozterek decydują się na urodzenie dziecka.

Nie mogłam na nikogo zważyć winy. Niczym nie mogłam się usprawiedliwić. Nie potrafiłam też lekkomyślnie machnąć ręką, et, jakoś to będzie. Zbyt świadoma byłam wagi własnej, tylko własnej decyzji. Nikt mi w tym nie mógł pomóc, nikt nie mógł mnie wyręczyć. Decyzję musiałam podjąć za siebie i za tego drugiego człowieka, który już rósł we mnie. To

on będzie w przyszłości tę moją decyzję oceniać. Plu nie mi w twarz, czy zrozumie?

Naprawdę myślałam chwilami, że oszaleję. Tym bardziej, że alternatywy przed sobą nie miałam żadnej. O skrobance poważnie ani przez chwilę nie myślałam. Takie rozwiązanie nie wchodziło w rachubę.

Równowagę odzyskałam w najmniej spodziewanym momencie. To praktyczna jak zwykle, Małgorzata, której pierwszej się zwierzyłam, nakazała mi wręcz dowiedzieć się, jakie prawa przysługują u nas samotnej matce: „Lepiej żebyś od razu wiedziała, na co możesz liczyć oprócz pary własnych rąk. Państwo szczyci się opieką nad rodziną, więc i tobie zapewne jakieś przywileje przysługują.”

Najpierw się mocno obruszyłam, że niczyjej łaski nie potrzebuję, a dziecko żebym się miała zaharować, utrzymam sama. Ale później, bardziej dla świętego spokoju, przystałam na jej propozycję. Wiedziałam dobrze, że z Małgorzatą nie wygram.

W TPD jakaś miła pani powiedziała, że jeśli mam jakiegokolwiek problemy życiowe wiążące się z oczekiwanym przyjściem dziecka na świat, to niech się nimi nie przejmuję. Jest przecież wspólnie dla mnie wyjście – adopcja. Nie bardzo rozumiałam, o co chodzi i dość długo nie mogłyśmy się dogadać. Wreszcie dotarło do mnie: ona mówiła o adoptowaniu mojego dziecka przez kogoś! I to miało być wspólnym wyjściem dla mnie! Jak ostatnia chamka rzuciłam słuchawkę na widelki. I otrzeźwiałam. Raz na zawsze.

Moje dziecko, powiedziałam sobie, będzie miało życie, jakie mu sama stworzę. Jeśli ja pierwszą zjawienie się jego potęgi otoczki sensacyjności i przestawie światu, jako coś wyjątkowego, oczekiwanego, zwykłego, to i świat taki przyjmie. O normalne dla mojego dziecka życie muszę od zaraz, a jak potem w życiu będzie – pewne różnie. Raz chlebem margaryną, raz z szynką, lato w mieście, raz wakacje nad morzem. I na to muszę się z góry przygotować.

Jeszcze tego samego dnia zaprosiłam na sobotnie spotkanie i znajomych. Powiedziałam im wszystkim za jednym machem. Będzie to niewiele inne niż szeptanie do każdego po kolei. Odrzuciłam sobie i im niedość sensacji. A nazajutrz rozmawiałam kolegów w pracy. Niby mogłam poczekać, sami zobaczą, ale było chowaniem głowy w piasek. Więc powiedziałam. Wszyscy zachowali się normalnie. Szefowa. Ta piekliła się kilka miesięcy wrząc, najgorzej i zapewniała lennie, że bym na żadnej jej strony nie liczyła. I wściekła słowa dotrzymała dziś.

A Matylda w październiku kończy trzy lata.

Haruję ciężko, nie wiem, nie dojadam, kłopoty nie się nie rozrywam. Dziecko wygląda jak kłopotu reklamowego. Z tego niego urlopu wychowawcy nie skorzystałam do końca. Mogłam sobie ułożyć tak, by pogodzić ją z wianiem córki.

Na punkcie dziecka fioła. Może dlatego, że szło dość późno? A może tego, że jestem matką i zarazem?

Jakież jałowe wydają mi się teraz lata sprzed urodzenia Matyldy. Niepełne. I blahe początkowe. Bo choć żyje mi się nieźle, ale za to bardzo, ale to bardzo szczęśliwie.

Samotne szczęście



Pytanie intymne



Należę do ludzi otwartych i szczerych, lubię jasne sytuacje, ale okazuje się, że nie we wszystkich tematach. To pewnie wina mojego starszowieckiego wychowania. Chciałabym ze swobodą i lekkością taką, jak się mówi o pogodzie rozmawiać również o seksie. Nie potrafię, poradzić jak to zrobić?

Adam

Ogólną rozmowę na temat seksu lubią prawie wszyscy, ale tylko niewielu osób potrafi rozmawiać na temat swoich przeżyć i preferencji seksualnych. Dzieciństwo się intymnymi doznaniem z partnerką wielu mężczyznom przychodzi z trudnością. Czują się w tych rozmowach bardzo niezręcznie. Nie należy się bać rozmowy o seksie. Musisz pamiętać, że twoja dziewczyna nie potrafi odczytać z samych gestów wszystkiego, co chcesz jej powiedzieć.

Jeśli zaczynacie ze sobą współpracę spróbuj porozmawiać z nią o wszystkich twoich ulubionych pozycjach, pragnieniach. Często to jest łatwiejsze z nowo poznaną osobą niż z wieloletnią partnerką, z którą zawsze było trudno rozmawiać na ten temat.

Podczas rozmów wskazane są pytania dokładne. Nie możesz zadawać pytań ogólnych no. „Jak było?”. Spróbuj dowiedzieć się, czy byłeś delikatny a może zbyt agresywny i partnerka odczuwała ból. Jeśli oboje będziecie przeżywać swoje niespełnione marzenia, pragnienia – wtedy żadne Was nie otrzymam atego, czego najbardziej pragnie.

Najłatwiej jest rozmawiać o seksie podczas uprawiania miłości. Dobrze jest doceniać to, co robi partnerka, informować ją, co sprawia przyjemność w chwili, gdy ją właśnie odczuwasz. Zapamiętaj też partnerkę, co dla niej jest przyjemne.

Niektórzy wolą rozmawiać o takich upodobaniach przy innych okazjach. Spróbuj podjąć temat na przykład przy kieliszku wina lub podczas posiłku, kiedy oboje jesteście nieskrępowani i odprężeni.

Łatwiej jest mówić wspominając poprzednie przeżycia. Jeśli chcesz powtórzyć jakiś rodzaj miłości, mów wam dużą przyjemność, mów o tym jak o czymś niezwykle miłym. To będzie znak, że wrócić do tej formy przeżycia. Jeśli jesteś nieśmiały, spróbuj najpierw powiedzieć wszystko, co chcesz sam sobie. Wtedy dobiedziesz odpowiednich słów, ocenisz, czy potrafisz rozmawiać na ten temat.



LEKARZ DOMOWY

Nie znośę patrzeć na swój biust. Wstydę się rozebrać przy moim chłopcu. Przez ostatnie kilka miesięcy przeprowadzałam drakońską dietę odchudzającą. Efekty rzeczywiście są – ważę mniej o 12 kilogramów. Gorzej z wyglądem piersi – opadły, zmalały. Nie stać mnie na operację plastyczną, zresztą czytałam, że preparaty silikonowe mogą wywołać niekorzystne skutki dla organizmu. Czy są tańsze sposoby poprawienia kształtu piersi?

Iwona

Pielęgnacja biustu, wykonywana regularnie i dokładnie, może przynieść znakomite efekty pojednające. Trzeba zacząć od codziennych natrysków. Po skończonej kąpieli biust opłukuje się

zimną wodą. Strumień wody należy kierować od dołu do góry. Można wówczas delikatnie masować piersi przy pomocy rękawicy frotté zamoczonej w chłodnej wodzie z dodatkiem soli lub octu winnego. Po osuszeniu trzeba wmasować preparat pojednający biust. Jest to jedyny konieczny wydatek. Pojawili się już na naszym rynku takie preparaty, które po kilku tygodniach stosowania dają znakomite rezultaty. Piersi masuje się od środka pomiędzy piersiami za pomocą ruchem w górę, aż do ramion, raz z jednej, raz z drugiej strony.

Co jakiś czas trzeba użyć delikatnego preparatu do peelingu. Usuwa on martwe komórki, co pozwala na lepsze wchłanianie

POD PARAGRAFEM

Kilka tygodni temu zdecydowałam się na kupno bardzo drogich zachodnich garnków. Rozprowadzała je moja znajoma – akwizytorka tej firmy. Najpierw zapłaciłam 10 proc. ceny, potem miałam w ratach wpłacać kolejne kwoty. Niestety, nie przewidziałam, że niezależnie ode mnie, zmniejszą się moje miesięczne dochody. Kupno garnków stało się niemożliwe. Gdy poprosiłam o zwolnienie mnie z obietnicy kupna (garnki miały być dostarczone za trzy miesiące), firma nie zgodziła się na moją propozycję i chce dochodzić sądowo zapłaty przeze mnie umownej kary (30 proc. ceny garnków, czyli ok. 4 mln zł). Czy mam jakieś szanse, by nie płacić tej horrendalnej sumy?

Magdalena

Podstawową sprawą jest umowa, którą podpisała pani z akwizytorką. Ponieważ w każdej formie sprzedaży obowiązuje kodeks cywilny, sprzedawca jest zobowiązany do przedstawienia nabywcy pełnych warunków umowy. Te warunki są wiążące dopiero po zaakceptowaniu przez klienta. Jeżeli znajoma nie pokazała całej umowy, warunki są dla Pani bez znaczenia.

Kodeks cywilny przewiduje również, że jeśli ogólne warunki umów są dla konsumenta zdecydowanie krzywdzące, to w ciągu miesiąca, (nawet po wykonaniu umowy), klient może zwrócić się do sądu o uznanie tych warunków za bezskuteczne.

preparatów pojednających i stymuluje cyrkulację.

Zawsze trzeba pamiętać o noszeniu dopasowanego stanika.

W trakcie kuracji odchudzającej warto zastosować zimne i ciepłe kompresy. Do gorącej wody dodaje się trochę soli, do zimnej – sok z cytryny lub ocet winny. Najpierw moczymy ręcznik w gorącej wodzie i przykładamy od dołu piersi na pół minuty, potem na minutę – drugi, namoczony w zimnej. Powtarzamy to około 15 razy, kończąc zimnym okładem. Na koniec trzeba wetrzeć preparat pojednający.

Trzeba również pamiętać o uprawianiu sportów. Najlepsze rezultaty daje pływanie. Przy intensywnym uprawianiu warto pamiętać o specjalnym dopasowanym i dobrze trzymającym biustonoszu. Po kilku tygodniach kształt biustu na pewno się poprawi.

Od pewnego czasu coraz częściej mamy do czynienia z handlem domokrażnym. Według europejskich standardów prawnych taka forma sprzedaży szczególnie naraża klienta, który nie ma możliwości, tak jak w sklepie, porównać towarów różnych producentów, poza tym często kupuje z uprzejmości lub zażenowania, mimo że naprawdę nie jest mu ten towar potrzebny.

Ustalenia prawne w stosunku do sprzedaży domokrażnej na Zachodzie przewidują w niektórych krajach możliwość rezygnacji klienta z transakcji w krótkim czasie (bez konsekwencji finansowych) oraz konieczność informowania klienta na piśmie o tej możliwości.

Niestety, nasze prawo jeszcze nie przewiduje takich postanowień, ale w przypadku krzywdzących warunków umowy można odwoływać się do sądu.



ODEZWIJ SIĘ, BASIU

Skończyły się wakacje, a ja zostałam sam, w dodatku przez swoją głupotę. Gdzie jesteś Basienko?

Poznał się w sierpniu. Ja byłam u wuja w leśniczówce, w pobliżu pięknego jeziora Kociołek na Mazurach. Ona przyjechała z grupą kolegów i koleżanek pod namioty. Studiowała farmację, jest na drugim roku. Przyszła do leśniczówki, by skorzystać z telefonu i... tak się zaczęło.

Były leśne włóczęgi i kąpiel przy księżycu, i przede wszystkim ONA. Najwspanialsza, najpiękniejsza.

Kiedy się rozstawaliśmy (ja studiuję w Olsztynie), mówiłem jej o MIŁOŚCI zamiast zapytać o adres. Głupota moja!

Nigdy, nawet przez chwilę, nie myślałem, że to taka, ot sobie, wakacyjna przygoda. Od początku wiedziałem (i Ona chyba też), że to coś BARDZO POWAŻNEGO. Błagam, pomóżcie ją odszukać. Wiem, że jest z Łomży, że mieszka w jakimś bloku.

Basiu, odezwij się! Gdy wyjeżdżałem nadal byłaś ze mną. Zabrałem Cię ze sobą i ani przez sekundę się nie rozstawaliśmy. Może mając takie wrażenie, zapomniałem zapytać o adres. Wybac. Błagam bogów, byś przeczytała ten list. Nie wiem, co mam robić. Muszę Cię odnaleźć.

Darek z jezior

OFERTY

Wiesław (29/176). Dziewczyno, nie musisz być ładna, zgrabna czy bogata. Wystarczy, abyś była mądra, rozsądna, nie pozbawiona radości życia, praktykująca katolicyzm, abstynentka. Jeżeli taka jesteś, czekam, napisz.

Wiesław

Panna (spod znaku Panny) lat 24, wysoka, zgrabna, niezależna, pozna Pana do lat 35 (wykształcenie średnie

lub wyższe), zaradnego, kochającego piękno, delikatnego, czulego, pragnącego założyć szczęśliwą rodzinę. Fotooferty mile widziane.

G.W.

99-300 Kutno, skr. poczt. 133

Jestem samotną (53/163) korpulentną blondynką z ładnym mieszkaniem. Poznam Pana do lat 63 z inicjatywą, samochodem, nie na romans, lecz na wspólne życie. Pana serdecznego, opiekuńczego, wesołego, nie skąpego, który ceni szczerość i wzajemną miłość.

Stanisława Witorz

Warszawa ul. Prymasa Tysiąclecia 139/143 m 11

Jeżeli lubisz słuchać muzyki, masz poczucie humoru, lubisz podróżować i jesteś miłym chłopakiem, jeśli szukasz przyjaciółki i masz 17-20 lat, napisz do szalonej 17-latki, ładnej szatynki, ciemnookiej. Odpiszę na każdy list.

Agnieszka Adameczak

ul. Waryńskiego 16 m 4 68-100 Żagań

Oferty przyjmujemy bezpłatnie. Prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 2500 zł. Dotyczy to także osób, które odpowiadają na oferty.



Edmund Marek

video hit

• **„SUKNIA KSIĘŻNICZKI”** – obyczajowy, prod. francuskiej. Reż. Daniele J. Siussa. Występują: Liliane Clune i Jean Le Clere.

Młoda kobieta poświęca swój czas karierze zawodowej. Pewnego dnia dowiaduje się od prywatnego detektywa, że jest od dawna poszukiwaną księżniczką z odległego kraju. Dziewczyna stoi przed trudnym wyborem: powrót do nieznanego królestwa, czy dalsza kariera. Zakochuje się w detektywie, który wkrótce musi wykazać się odwagą. Księżniczkę porywają tajemniczy terroryści.

• **„SNAJPER”** – sensacyjny, prod. USA. Reż. Luis Llosa. Występują: Tom Berenger, Billy Zane i Ken Radley.

Jeden z najgłośniejszych w ostatnich miesiącach filmów akcji. W południowoamerykańskiej dżungli żołnierze USA walcą z partyzantami i handlarzami narkotyków. Zadanie zabicia dwóch najważniejszych osób, kierujących rewoltą, dostaje doświadczony snajper. Do pomocy zostaje przydzielony młody urzędnik z Waszyngtonu, który w błyskawicznym tempie uczy się bezwzględnej walki. Kilka ostrych scen i dobre aktorstwo, to dwa główne atuty tego filmu.

• **„RYCERZE”** – science-fiction, prod. USA. Reż. Albert Pyun. Występują: Kathy Long, Kris Kristofferson i Lance Hanriksen.

Krwiożercze cyborgi terroryzują całą ludzkość. Na walkę z nimi odważa się Gabriel. Wspiera go Mea, dziewczyna, której rodzinę zabiły cyborgi. Walczą z bezlitosnymi, mechanicznymi stworami. Pozbawionymi uczuć. W głównej roli Kris Kristofferson zawsze wart obejrzenia.

• **„UCIECZKA OD SPRAWIEDLIWOŚCI”** – sensacyjny, prod. USA. Reż. Don Kent. Występują: Carole Laure, Jean Reno.

Były pilot wojskowy zatrudnia się w firmie handlowej. Okazuje się, że firma prowadzi nielegalny handel dziełami sztuki. Pilot chce się wypłacić z nielegalnej działalności i ucieka z partią szmuglowanych dzieł. Dawni współpracownicy osaczają go w lesie. Z pomocą przychodzi jego kolega z wojska.

• **„WILCZEK”** – rysunkowy dla dzieci, prod. USA.

Pełna ciepła i humoru bajka o małym wilczku i jego licznych przygodach.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „Deda”: Łomża, Al. Legionów 7, Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza, Nowogród, ul. 550-lecia 1, Stawiski, kawiarnia „Dors”.



Opowieści kapliczne

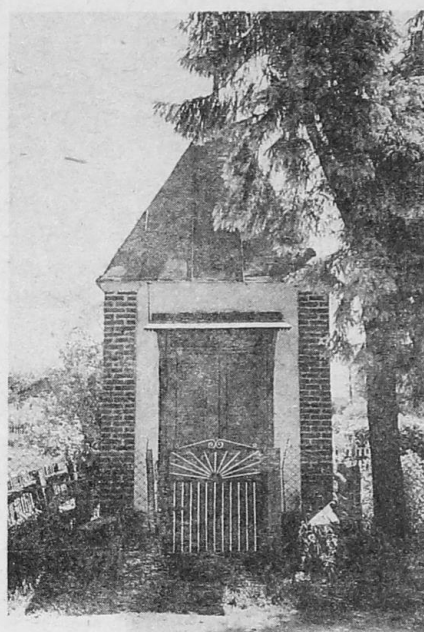
Kapliczka w Godlewie Łubach powstała w 1925 roku. W tym czasie do Kazimierza Drewnowskiego, po wielu latach życia na obczyźnie, przyjechała w odwiedziny siostra Wiktoria. Postanowiła ufundować kapliczkę i w ten sposób pozostawić po sobie pamiątkę dla rodziny i sąsiadów.

Jest to duża kapliczka, w której wnętrzu znajduje się obraz i figura Matki Bożej. W maju mieszkańcy wsi zbierają się tu na nabożeństwa majowe.

ROMAN ŚWIERŻEWSKI
Boguty Pianki

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki. Powstały w różnym czasie, w różnych okolicznościach, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem, zatytułowanym „Opowieści kapliczne”, pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i

utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o kapliczkach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści kaplicznych otrzymają piękne książki, ufundowane przez Wydawnictwo „Łuk” w Białymstoku.



* KONKURS * KONKURS *

Lato z książką

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Łomży i redakcja „Kontaktów” zaproponowały w czasie wakacji zabawę literacką. W kolejnych numerach tygodnika ukazywały się zadania konkursowe. Wśród osób, które nadsyłały prawidłowe rozwiązania, Wojewódzka Biblioteka Publiczna każdorazowo rozlosowywała trzy nagrody książkowe.

Specjalna nagroda, „Kronika XX wieku”, przypadnie jednej z osób, które nadesłały najwięcej prawidłowych rozwiązań kolejnych zagadek. Losowanie nagrody głównej odbędzie się we wrześniu.

Rozwiązanie zadania nr 4

Autorem wymienionych fragmentów jest Krzysztof Kamil Baczyński. Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie wylosowali: AGNIESZKA TRUSZKOWSKA (Śniadowo), ELŻBIETA CHOJNOWSKA (Łomża) i WANDA BIAŁOBRZESKA (Łomża). Gratulujemy.

Swoiński raz!



Portugalii. Jednak w ciągu ostatnich lat tworzy mniej.

Po przybyciu do Łomży Jerzy Swoiński zajmował się nie tylko własną twórczością. To przede wszystkim dzięki niemu powstała w mieście zupełnie nowa instytucja: Biuro Wystaw Artystycznych. Był także nauczycielem wychowania plastycznego w Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki. Niekonwencjonalny sposób bycia i prowadzenia zajęć, a przy tym konsekwencja i obiektywizm, bardzo szybko zjednały mu sympatię uczniów. Wiem coś o tym, ponieważ także do nich należałam.

Jerzy Swoiński tworzy, bo lubi. Nie ma „swoich” tematów ani technik plastycznych. Czym jest dla niego sztuka?

– Sztuką jest obserwowanie życia. Tyle, że potrzeba do niej jeszcze trochę talentu i pracy – mówi artysta.

Zdaje sobie sprawę z konsekwencji wieloletniej przerwy od poprzedniej wystawy indywidualnej (rok 1981). Obecna stała się chyba „ostatnim dzwonkiem”, by przypomnieć o swoim istnieniu nie tylko w środowisku plastycznym; także miastu.

Miejmy nadzieję, że za rok, w 50 rocznicę urodzin artysty, zobaczymy kolejną wystawę jego prac, zaskakujących formą i techniką plastyczną.

Motto życiowe Jerzego Swoińskiego jest krótkie: nie znosi zakłamania ani w życiu, ani w sztuce.

– A tak w ogóle cieszę się, że żyję – mówi.

Wystawę jego prac Muzeum Okręgowe w Łomży prezentuje do końca września 1993 r. Zachęcam do jej obejrzenia. (gab)

Nareszcie doczekaliśmy się indywidualnej wystawy prac łomżyńskiego plastyka, Jerzego Swoińskiego. Artysta, związany z miastem od niemal 25 lat, prezentuje na niej część swojego dorobku z różnych okresów twórczości. To różnorodność w interpretacji przestrzeni, światła, barwy, ruchu; akwarela, olej, rysunek, grafika, grafika użytkowa; portret, pejzaż, akt, erotyk. Jerzy Swoiński, absolwent Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu (specjalizacja – grafika artystyczna), ma spory dorobek artystyczny: kilkanaście wystaw indywidualnych i zbiorowych w kraju, wystawy pokonkursowe (głównie na plakat), jego prace znalazły się także na wystawie pokonkursowej na znak firmowy wina „Porto” w





KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 18-letniego Adama Ł. z Łomży, podejrzanego o włamanie do mieszkania Edwarda T. i kradzież odtwarzacza video, radiomagnetofonu i skórzanej kurtki o łącznej wartości 7,5 mln zł. Aresztował tymczasowo także 27-letniego Bogdana Sz. z Łomży, podejrzanego o współudział w bójce, w czasie której, używając noża spowodował u Jana W. i Sławomira P. rany kłute klatki piersiowej i jamy brzusznej, co spowodowało zagrożenie ich życia. Zastosował dozór policji wobec: 19-letniego Mariana Dz., 19-letniego Roberta K. z Kolna i 19-letniego Rafała K. z Białej Piskiej (woj. suwalskie), podejrzanym o czynną napad na policjanta; 35-letniego Adama F. ze wsi Kozioł (gm. Kolno), podejrzanego o pobicie Tadeusza K.; 62-letniego Jana F. z Dobregolasu (gm. Zbójna), podejrzanego o groźbę przy użyciu broni palnej Bolesławowi N. i jej synowi pozbawieniem życia oraz o posiadanie, bez wymaganego pozwolenia, broni palnej i amunicji.

• Prokurator rejonowy w Grajewie aresztował tymczasowo 18-letniego Arkadiusza Ś. z Grajewa, podejrzanego o współudział z nieletnim Zbigniewem W. w usiłowaniu, przy użyciu noża, kradzieży reklamówki z pieniędzmi i butami wartości 580 tys. zł na szkodę Czesławy M.

NAPADY

• W Łomży, w nocy, na ul. Polowej, Jacek M., miejscowy, został dwukrotnie uderzony w tył głowy, w wyniku czego przewrócił się na chodnik. Trzech napastników pozbawiło go 50 mln zł, własności przedsiębiorstwa „Kaldex”.

• Sławomir T. z Augustowa wioził ciężarówką papierosy wartości 90,2 mln zł. W nocy, w pobliżu wsi Pasichy (gm. Grabowo), musiał w przyczepie wymienić koło. Gdy skończył pracę został nagle uderzony w głowę, a następnie wciągnięty do lasu i przykuty kajdankami do drzewa. Trzej zamaskowani i uzbrojeni napastnicy odjechali ciężarówką wraz z towarem.

SAMOBÓJSTWA

• We wsi Łacha Zajezerze (gm. Turośl), na strychu budynku gospodarczego, powiesił się 64-letni Władysław K., miejscowy.

• W Czyżewie, w parku, powiesił się na drzewie 26-letni Dariusz Z., miejscowy.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Szepietowie z pomieszczenia Referatu Komunikacji Urzędu Gminy przypadło 55 blankietów prawa jazdy, 64 dowody rejestracyjne oraz 13 pieczęci i pieczętek, zaś z pomieszczenia Urzędu Stanu Cywilnego – 23 dowody osobiste, wciskarka z suchą pieczęcią z godłem państwa, nitownica do mocowania zdjęć oraz 12 pieczętek i pieczęci.

• W Srebrzowie (gm. Wizna) ze stodoły Gabrieli W. zniknął rower i 25 kg cebuli łącznej wartości 1,5 mln zł.

• W Grajewie z garażu ktoś ukradł obuwie sportowe wartości około 17 mln zł na szkodę Grzegorza P., miejscowego.

• Z pastwiska zniknęła krowa z jałowką łącznej wartości 9 mln zł na szkodę Antoniego G. z Szumowa.

• W Wojnach Krupach (gm. Szepietowo) ze sklepu spożywczo-przemysłowego szepietowskiego GS „Sch” przypadły artykuły wartości około 23 mln zł.

• Znow w nieznane odjechały samochody. Z garażu – fso 1500 Zdzisława T. ze wsi Grądy Woniczek (gm. Rutki) oraz polonez caro Mariana J. z Grajewa, zaś z parkingu – polonez Lecha O., polonez Grzegorza C., Łada Kazimierza Ś. i Łada Jana B. z Łomży.

WYPADKI DROGOWE

• W Jurcu Włociańskim (gm. Stawiski) kierujący ciągnikiem C-360 z przyczepą Henryk B. z Karwowa (gm. Stawiski), na prostym odcinku drogi zjechał na lewą stronę i uderzył w barierkę mostu. Po jej przetłamaniu ciągnik wraz z przyczepą spadł z wysokości 2,5 m do przydrożnego rowu. Kierowca poniósł śmierć na miejscu.

• W pobliżu wsi Żebry (gm. Nur) kierujący fiattem 125 p Dariusz S. z Ciechanowca, podczas wyprzedzania łady, nie zachował należytej ostrożności, w wyniku czego potrącił idącego lewą stroną drogi Mariusza K. z Warszawy-Ursusa. Pieszy poniósł śmierć na miejscu.

• W Zambrowie na ul. Świętokrzyskiej kierujący fiattem 126 p Karol B., miejscowy, nie zachowując należytej ostrożności na łuku jezdnym, stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w zaparkowany samochód audi. Ciężkich obrażeń ciała doznał pasażer fiata, Mariusz Z. oraz pasażerka audi, Edyta G.

• Na drodze Lachowo-Danowo (gm. Kolno) kierujący ursusem Józef K. z Danowa, z nie ustalonych przyczyn zjechał na lewe pobocze i uderzył w drzewo. Doznał ciężkich obrażeń ciała.

INNE

• W Wyludzinie (gm. Piątnica) w zabudowaniach Tadeusza K. spłonęła drewniana stodoła ze zbiorami i maszynami rolniczymi oraz drewniana obora. Straty około 300 mln zł. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie podpalenie.

• Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Sądzie Rejonowym w Łomży ukarało Waleręgo Ł., obywatela Białorusi, grzywną w wysokości 100 tys. za posiadanie na targowicy w Łomży sieci rybackich bez wymaganego zezwolenia.



SPORT

PIŁKA NOŻNA

Kontynuują dobrą passę łomżyńskie drużyny w lidze okręgowej bielskiej-łomżyńskiej. Olimpia Zambrów wygrała swój trzeci z rzędu mecz z Siemiatycz 2:1 i prowadzi w tabeli. Drugi jest Ruch Wysokie Mazowieckie, który pokonał 1:0 Pogoń Łapy, trzeci ŁKS Łomża po remisie z Włocławkiem 0:0. Orleńscy Czyżew wygrały z Narwią Choroszcz 7:1 i zajęły miejsce (mają najwięcej strzelonych bramek). Warmia jest dwunasta, a Ciechanowiec czternasta po porażce z Sokołem Sokółka.

Ruszyła łomżyńska „A” klasa. W pierwszej kolejce zanotowano (nie wszystkie kluby przekazały dane strzelonych bramek): Sparta Szepietowo – Grom Czerwony Bór 1:2 (0:1), bramki dla Gromu – Marek M. – Mariusz Sobieski; Biebrza Goniądz – Wissa Szczuczyn 0:11 (0:1), bramki dla Biebrzy – Dariusz Koniecko – 3, Dariusz Sielawa, Arkadiusz Kowalewski i Jakóńczuk po 2, Marcin Michalski, Robert Zalewski po 1; Znicz Radziejów – Orzeł Kolno 3:1, bramki dla Znicza – Cwalina – 2 i Chilicki; Skrzypka Rembielin Łomża 3:2 (2:0), bramki dla Rembielina – Adam Koszałka i Piotr Farmuga; Jantar Łomża – ŁKS II Łomża 0:3 (0:1), bramki dla Jantaru – 2 i samobójcza. Mecz Sokół Sokółki – Florian Piątnica nie odbył się z powodu źle przygotowanego boiska przez gospodarzy. Sprawy rozstrzyga OZPN.

W tabeli najlepszych strzelców, rywalizujących o puchar „Komitetu” prowadzenie objął zawodnik Wissy Dariusz Koniecko. Jego drużyna zajęła pierwsze miejsce.

W następnej rundzie, 5 września, spotkają się: ŁKS II – Biebrza (godz. 13.00), Wissa – Znicz (godz. 15.00), Orzeł – Sparta (godz. 15.00), Sokół – Rembielin (godz. 13.00) i Jantar – Skrzypka (godz. 15.00). Oba ostatnie mecze na boisku jednostki wojskowej w Łomży.

Zaczynają się rozgrywki wojewódzkiego szczebla Pucharu Polski. Wstępnej rundzie 8 i 9 września zmierzą się: Gwardia Zambrów – Skrzypka Szepietowo – Florian Piątnica, Jantar Łomża – Orzeł Kolno, Radziejów – PPS Łomża, Sokół Sokółki – Kadra Czerwony Bór, LZS Kościelne – Rembielin Łomża, Olimpia II Zambrów – Słowacki Łomża i Biebrza Goniądz – Wissa Szczuczyn. W drugiej rundzie na zaproszenie czekają najsilniejsze zespoły województwa.

TENIS STOŁOWY

Zbliża się termin rozpoczęcia rozgrywek w drugich ligach klubowych. Przypominamy, że drużynom SKTS ostatni sezon nieźle poszło. Panowie spadli z pierwszej ligi, panie nie zdołały do niej awansować. Tym sezonie klub stawia na zawodniczkę. Patronat nad zespołem objął „Hermes” Janusza Rydzewskiego.

Trener Wacław Tarnacki cel stawia otwarcie: awans do pierwszej ligi. Przygotowania do sezonu drużyna rozpoczęła w Nidzicy. Najgroźniejszymi rywalami będą: OKS Otwock, Spójnia Warszawa i MKS Start Nidzica. W składzie: Renata Staniurska, 16 lat, uczennica Technikum Rolniczego w Odziejewie; Renata Dąbrowska, 20 lat, uczennica Technikum Rolniczego w Marianowie; Renata Mocarska, 19 lat, studentka Filii UW w Białymstoku; Anna Konopka, 20 lat, uczennica Technikum Rolniczego w Marianowie; Magda Milezarek, 16 lat, uczennica I LO w Łomży.

Męski zespół SKTS ma mniej ambitne plany: utrzymanie się w pierwszej lidze. Skład zostaje gruntownie przemebrowany i odmłodzony. Liderami będą: Maciej Tarnacki, 17 lat, uczeń Zespołu Szkół Weterinarnych w Łomży i Hubert Marciniak, 18 lat, uczeń Liceum Spożywczego w Łomży. W przygotowaniach uczestniczą także: Michał Dobrowolski i Adam Kozłowski (oba z SP 5 w Łomży) oraz Wojciech Wyszyński (SP Dąbrowka Kozłowska) a także młodzieży: Łukasz Godlewski z Dąbrowy Dziecieli i Michał Gajda z łomżyńskiej „piątki”.

Nie została jeszcze wyjaśniona sprawa ewentualnego udziału w rozgrywkach zawodników pierwszoligowego składu: Wojciecha Wysockiego, Szućniwicza i Macieja Dobrowolskiego. Męska drużyna SKTS posiada sponsora.

KOSZYKÓWKA

Wielkim konkursem rzutów zakończyła się łomżyńska Wakacyjna Liga Basketu Amatorskiego. Udział wzięło 15 zawodników ze szkół podstawowych. Zwyciężył, zdobywając m.in. aparat fotograficzny od firmy „FOTO-Express”, Tomasz Witkowski. Wyprzedził Karola Gromaka i Stypułkowskiego (wszyscy SP 10).

Specjalna oferta dla każdego

Nakładanie faktury na fotografie, plakaty, obrazy, z możliwością przenoszenia na płótno lub naklejanie na inne podłoża.

Możemy uzyskać powierzchnie: matowe, błyszczące, jedwabiste, fakturę skóry, płótna, drewna i wiele innych.

Przyjdź, zobacz:

gabsfoto
Express

Łomża Stary Rynek 22 tel. 11 11 11
czynne od 10⁰⁰ do 18⁰⁰

TWOJE ZDJĘCIA BĘDĄ TRWAŁE



KONTAKTY



USŁUGI PIELEGNIARSKIE
- zastrzyki, bańki. Łomża, tel.
43-89.

K-1855-o
SOCZEWKI KONTAKTOWE
oferuje Gabinet Okulistyczny JA-
NINY WACHOWICZ, Szosa Za-
mbrowska 1/27, pok. 314, środy
16-17.

K-1827-o
LASTRIKO - Łomża, ul. No-
wogrodzka 53, płytki, schody,
parapety.

K-1820-o
WYJAZDY PO SAMOCHODY
do Niemiec i Holandii. Łomża,
tel. 160-649.

K-1897-o
SPÓŁKA CYWILNA „PRO-
MIS” Łomża, ul. Wiejska 8,
II piętro (Hurtownia Artykuły
Pismienne biurowe, szkolne, za-
bawki).

Informator
VIDEOFILMOWANIE -
Łomża, 160-689.

K-1845-o
USŁUGI RTV - autoryzacja
WZT „ELEMIS” i „UNIMOR”
Gdańsk, Śniadeckiego 17, tel.
160-001.

K-1349-o
DOM, DZIAŁKĘ, kompleks
mieszkalno-usługowy sprzedam.
Łomża, 160-595.

K-1821-o
ZESPÓŁ MUZYCZNY „BIS”
- wesela, imprezy. Łomża, 168-
881.

K-1746-oo
SPRZEDAM skrajną szere-
wówkę, stan surowy. Łomża, tel.
168-606 lub 168-238 wew. 25.

K-1787-oo
Z POWODÓW LOSOWYCH
odejście sprzedam sklep
gospodarczy z domem (pełne
wygody) w centrum Stawisk.
Wiadomość: ul. Łomżyńska 6,
tel. 55-70 lub Warszawa, tel.
76-20-16.

Fak. 252-o
STODOŁA DO WYNAJĘCIA
na działalność gospodarczą w
starej Łomży n/rzeką 81. Wiado-
mość: Mikołajki 5, gm. Łomża.
K-1908

SPRZEDAM ATRAKCYJNY
dom 30 m od trasy Marki pod
Warszawą, ul. Stawowa 4.

K-1877-o
NAPRAWA OBUWIA (obok
boiska Szkoły nr 7). Łomża,
Moniuszki 8.

K-1893-o
MONTUJĘ WODOMIERZE
powierzone i własne. Świderek,
Łomża, tel. 168-027.

K-1886-oo
WYNAJME POKÓJ w Łomży
dla 1 osoby. Kontakt: Białystok,
tel. 75-34-56.

K-1637
PILNIE SPRZEDAM dom.
Łomża, tel. 24-94.

K-1907
SPRZEDAM KOPACZKĘ ele-
watorową, mało używaną. Jar-
nuty 12, k/Łomży.

K-1909
SPRZEDAM Forda Fiastę
1300 ic 1992 r., niebieski per-
łowy, przebieg 11.500 km lub
zamienię na większego Diesla.
Łomża, tel. 24-94.

K-1910
KUPIĘ Malucha po wypadku.
Łomża, tel. 24-94.

K-1911
M-3, M-2 kupię. Łomża, tel.
169-260.

k-1916
NAUKA JĘZYKÓW: angielski,
niemiecki, francuski, włoski.
NOT Łomża - Polowa 45, tel.
64-72.

Fak. 265
FIRMA HANDLOWA „EM-
PIKO” poszukuje młodej elo-
kwentnej osoby na stanowisko
SEKRETARKI. Kontakt: Łomża,
ul. Gwardii Ludowej 8, tel. 57-87
lub 42-06.

K-128
SPRZEDAM DOM - Łomża,
tel. 168-635.

K-1918
SPRZEDAM MASZYNĘ sto-
larskie. Ostrołęka, 11 Listopada
50, tel. 49-36.

K-1919
SPRZEDAM KAWALERKĘ
(27,90 m kw.). Zambrów, tel.
35-47.

K-1920
WYKONUJĘ USŁUGI HY-
DRAULICZNE, montaż wodo-
mierzy. Łomża, ul. Prusa 10/69,
po 15.00.

K-1889-o
SPRZEDAM DZIAŁKĘ bu-
dowlaną uzbrojoną na os. „Ma-
ria II” w Łomży, tel. 54-81 wew.
284, godz. 8-14.

K-1921
SPRZEDAM M-5, IV piętro.
Łomża, 169-148.

K-1925

SPRZEDAM LUB WYDZIER-
ŻAWIĘ bar gastronomiczny (do-
mek typ „Śniadowo”). Łomża,
Nowogrodzka 206, tel. 62-50.

K-1922
SPRZEDAM DZIAŁKĘ bu-
dowlaną uzbrojoną. Wiadomość:
Łomża, Poznańska 38.

K-1923
SPRZEDAM KOMBAJN zbo-
żowy „Class Dominator” (1981
r.). Grodzkie Szczepanowięta 6,
gm. Kulesze Kościelne.

K-1924
SPRZEDAM DOM WOLNO
STOJĄCY - Łomża, Kwadratowa
40, tel. 51-06, po 17.00.

K-128
VOLKSWAGEN GOLF 1,3 i
(1990 r.). Łomża, tel. 59-85.

K-1927
GMINNA SPÓŁDZIELNIA
„SCH” w Nowogrodzie wydzier-
żawi restaurację „Kurpianka”.
Informacja tel. 17-65-29.

K-Fakt. 270
KUPIĘ M-5. Wiadomość:
Łomża, tel. 40-07.

K-1926
POSZUKUJĘ LOKALU o
pow. około 40 m kw. na dzia-
łalność handlową w centrum
Łomży. Wiadomość: tel. 60-76,
do godz. 18.00.

K-1928
SPRZEDAM POLONEZ
(XL1988 r.) w dobrym stanie.
Łomża, tel. 64-67.

K-1929
SPRZEDAM DOM wolno sto-
jący w Łomży, ul. Wyzwolenia
20.

K-1930
SPRZEDAM Suzuki Maruti
800, cena do uzgodnienia; Fiat
126p (1985/86). Łomża, tel. 160-
-025.

K-1931
SPRZEDAM Opel Cadet 1,6
(1984/85 r.). Łomża, tel. 47-25.

K-1932
SPRZEDAM MASZYNĘ do
szycia „Minerwa”. Łomża, tel.
160-661.

K-1933
SPRZEDAM Trabant combi
(1988 r.). Łomża, Berlinga 7/14,
tel. 46-78 do 18.00.

K-1934
M-4 do wynajęcia w Łomży,
tel. 160-159.

K-1935
SPRZEDAM 125p (1991 r.);
126p (1990 r.). Łomża, tel. 16-
-08-93.

K-1936
KUPIĘ BYDŁO rzeźne; sprze-
dam przyczepę campingową do
gastronomii. Łomża, Pl. Po-
cztowy 1, tel. 58-49, 24-80.

K-130

ZAMIENIĘ M-4 własnościowe
na dom. Łomża, 168-138.

K-1937
WYJAZDY I SPROWADZA-
NIE samochodów na zamówienie
z Niemiec. Łomża, tel. 169-919.

K-1938
SPRZEDAM DOMEK z
działką 1500 m kw. n/jeziorem w
Dybowie, tel. 160-979, po 20.

K-1939
SPRZEDAM Samarę (1990
rok prod.). Łomża, Pocztarska
3/1, po 15.00.

K-1940
SPRZEDAM TANIO pawilon
drewniany. Łomża, tel. 169-419.

K-1941
POTRZEBNA POMOC do-
mowa na 4 godziny dziennie.
Łomża, tel. 40-19.

K-1942
DO WYNAJĘCIA pawilon
handlowy. Łomża, 169-438, po
16.00.

K-1943
SPRZEDAM DOM nie wy-
kończony. Łomża, Łukasińskiego
65.

K-1944
SPRZEDAM PUNKT gastro-
nomiczny w centrum Łomży, tel.
58-49, 24-80.

K-1945
WENECKIE żaluzje, inne
usługi. Łomża, 35-58.

K-1946-o
SPRZEDAM Mazdę 626 Die-
sel (1985 r.). Łomża, Pocztarska
3/16.

K-1947
SPRZEDAM golfa (1989 r.).
Łomża, tel. 53-70.

K-1948
ANTENĘ SATELITARNĄ
„LANCO” SAT-404 nową, na
gwarancji sprzedam. Łomża, tel.
168-579.

K-1949
SPRZEDAM M-3 z wyposa-
żeniem. Łomża, tel. 34-70, po
18.00.

K-1950
WŁASNOŚCIOWE M-3 za-
mienię na większe. Łomża, tel.
56-93.

k-1951
SPRZEDAM DZIAŁKĘ bu-
dowlaną i magiel elektryczny.
Łomża, 64-65.

K-1952
PROJEKTY architektoniczno-
konstrukcyjne domków (ty-
powe). Łomża, Senatorska 8, tel.
67-48.

K-1953
(OGŁOSZENIA DROBNE
„KONTAKTÓW” przez miesiąc
znajdują się w komputerowym
banku Informacji Handlowo-
-Usługowej, tel. 957. Zadzwoń!)

Wyrazy głębokiego współczucia
Koleżance
BOŻENIE JANKOWSKIEJ
z powodu śmierci
OJCA
składają: Zarząd i pracownicy
ŁSM w Łomży.

Wyrazy współczucia
Pielęgniarki
BOŻENIE KLUS
z powodu śmierci
OJCA
składają współpracownicy
Wojewódzkiej Przychodni
Internistycznej w Łomży.

Fak. 264

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka,
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna
Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Skład: AUH „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: SPPP „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KONTAKTY





3 966 000 ZŁ DLA DZIECI

Janusz Rydzewski, kandydat na senatora, zaprosił na spotkanie wszystkich kandydatów do Senatu z Łomżyńskiego.

Nie chodziło mu, jak zapewnił o konfrontację, ring polityczny, lecz towarzyskie poznanie się ludzi, spośród których dwóch reprezentować będzie Ziemię Łomżyńską w Senacie. Niestety z zaproszenia skorzystał tylko Jan Stypnia, kandydat PSL. Janusz Rydzewski życzył swemu konkurentowi sukcesu.

Towarzyski charakter wieczoru, na który Janusz Rydzewski zaprosił także ludzi, których szanuje, ceni i z ich opinią się liczy, miała podkreślić lampka szampana i występy Bogdana Łazuki, Czesława Majewskiego i Witolda Fillera.

Najważniejszym oficjalnym elementem spotkania była zbiórka pieniędzy na Państwowy Dom Dziecka w Łomży. Goście kandydata okazali się hojni: zebrano 3 mln 966 tys. zł.
(Tekst opłacony)

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI WZGS „Samopomoc Chłopska” w Łomży

Biuro Konsultingowe „GLINLEX” Spółka z o.o. Łomża, ul. Nowogrodzka 1

SPRZEDA

W drodze III przetargu pisemnego nieruchomości WZGS „SCh” położone w Kolnie przy ul. Wojska Polskiego 46.

Na niżej wymienione nieruchomości składają się działki z uregulowanym stanem prawnym (własności):

I. DZIAŁKI ZABUDOWANE, OSZACOWANE:

- 1369/7 o pow. 887 m kw. - 1.256 mln,
- 1369/10 o pow. 1190 m kw. - 864 mln,
- 1369/17 o pow. 2942 m kw. - 973 mln,
- 1369/15 o pow. 2849 m kw. - 1.082 mln,
- 1369/28 o pow. 3565 m kw. - 462 mln,
- 1369/27 o pow. 2329 m kw. - 1.052 mln,
- 1369/29 o pow. 7910 m kw. - 1.246 mln,
- 1369/11 o pow. 1301 m kw. - 1.116 mln,
- 1369/23 o pow. 1673 m kw. - 1.008 mln,
- 1369/20 o pow. 2213 m kw. - 1.186 mln.

II. DZIAŁKA NIEZABUDOWANA:

- 1369/31 o pow. 19139 m kw. - 509 mln.

Nie będą rozpatrywane oferty poniżej 30 proc. oszacowania nieruchomości.

Osoba prawna lub fizyczna chcąc kupić wyżej wymienione nieruchomości winna wpłacić wadium w wysokości 30 mln złotych w terminie do dnia 13 września 1993 r. na konto Syndyka tj. BGŻ G/Łomża 545005-53341-2511 i złożyć pisemną ofertę w załakowanej kopercie do dnia 13 września 1993 r. na adres: Syndyk Masy Upadłości WZGS, Biuro „GLINLEX”, ul. Nowogrodzka 1, 18-400 Łomża.

Rozpoznanie ofert nastąpi w dniu 16 września 1993 r. o godzinie 10.00 w Łomży przy ul. Nowogrodzkiej 1, w siedzibie Syndyka.

Zastrzega się prawo wyboru najkorzystniejszej oferty lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

K-1871

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI ŁOMŻYŃSKICH ZAKŁADÓW SPOŻYWCZYCH

„GLINLEX” Spółka z o.o.

Łomża ul. Nowogrodzka 1, tel. 22-72

zaprasza do rokowań w sprawie sprzedaży,

prawa użytkowania wieczystego nieruchomości o powierzchni 4.011 m kw. położonej w Łomży przy ulicy Zjazd przy trasie Warszawa- Augustów, zabudowanej kompleksem produkcyjno-magazynowym o łącznej wartości 3.105.145.000 zł.

w tym:

- | | |
|----------------------------------|-------------------|
| 1. prawo użytkowania wieczystego | 330.907 tys zł |
| 2. urządzenia techniczne | 466.550 tys zł |
| 3. budynki i budowle | 2.307.688 tys zł. |

Termin składania ofert 30 dni od daty ogłoszenia.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru ofert oraz odwołanie przetargu w części lub całości bez podania przyczyny.

K-1872